Nr 153. Kraków, Niedziela 6 Czerwca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Nowe komplikacye.

Wiedeń 4 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wyłoniły się niespodzianie nowe komplikacye i można powiedzieć, że powstało nie małe zamieszanie, które mieć może doniosłe następstwa i doprowadzić do obalenia wcale pięknego programu pracy, jaki ma konferencya prezesów klubowych ułożyć. Dzieje się to wskutek nagłego wniosku dr. Szustersica. Nagłość wniosku przyjęta. Głosowanie zaś nad jego meritum sprawia niemałe trudności, głównie z powodu stanowiska, jakie w tej sprawie zajęło stronnictwo ludowe w Kole polskiem. Koło polskie, obradując nad sprawą banku bośniackiego, przyjęło na wniosek p. Stapińskiego, dodatkową rezolucyę, w której potępia koncesyonowanie rzeczonego banku, jako szkodliwe dla interesów monarchii Austryi. Rezolucya ta będzie wniesioną przez prezesa St. Głąbińskiego w Izbie, jako dodatek do rezolucyi p. Redlicha, za którą głosować będzie Koło polskie. Rezolucya Redlicha z dodatkiem Koła polskiego ma zapewnioną większość. Wprawdzie zapewniają mnie ze strony wybitnych członków Koła polskiego, że rząd zgadza się z dodatkową rezolucyą kołową, jednak zdaje się, że rząd z niej nie jest bardzo zadowolony. „N. Fr. Presse“ i inne dzienniki wiedeńskie widzą w niej znaczne zaostrzenie rezolucyi dr. Redlicha, a niektóre nawet dopatrują się w niej ukrytego wotum nieufności dla rządu. Otóż rząd chce głosowanie nad meritum wniosku dr. Szustersica, względnie nad rezolucyą dr. Redlicha i dodatkiem Koła polskiego odroczyć do wtorku. Czesi natomiast chcą, żeby głosowanie odbyło się zaraz i w tym celu wystąpią z wnioskiem zamknięcia rozprawy. Głosowanie nad tym formalnym wnioskiem nabiera w danych okolicznościach pewnego znaczenia, gdyż wynik tego głosowania, jeśli się ludowcy usuną od niego, jest wątpliwy.

Wskutek tych zajść i wskutek tego, że wniosek nagły radykalisty czeskiego Dr Kaliny, nie uzyskawszy wprawdzie większości dwóch trzecich części głosów, przecież posiadł większość 7 głosów — panuje w całej Izbie wielkie naprężenie i jak zwykle bywa w takich razach, rój pogłosek i rozmaitych wersyj krąży po kuluarach parlamentu, — mówią nawet o przesileniu... Podczas gdy jedni mówią o możliwości przesilenia parlamentarnego, drudzy przepowiadają wstrząśnienie stanowiska rządu. Naturalnie, iż na razie ani jedno ani drugie nie jest uzasadnione. Tyle tylko uważać można za pewne, że położenie w parlamencie komplikuje się i że opozycya gotuje się do stanowczej walki.

Słychać też, że stosunek Koła polskiego do rządu doznał pewnego oziębienia z powodu budowy kanałów albo raczej nieprzedsiębrania ich budowy, następnie z powodu zachowania się ministra sprawiedliwości Dra Hohenburgera, który zamierza usunąć polski język z najwyższego trybunału, podobnie jak czeski, jako też z powodu mowy ministra Dra Schreinera na zgromadzeniu niemieckiego »Schulvereinu« w Białej.

Czuć pewne naprężenie w całej atmosferze parlamentarnej.

* * *

Korespondencya powyższa wysłana była z Wiednia przed zamknięciem posiedzenia Izby. Bankowe zajścia, które towarzyszyły zakończeniu obrad, — powiększyły jeszcze zamieszanie i niepewność sytuacyi. Sprawa banku agrarnego zręcznie wyzyskana przez opozycyę pokrzyżowała wszystkie obliczenia, i dziś cały dalszy bieg prac parlamentarnych zdany jest na los przypadku. W tej trudnej chwili, mamy nadzieję, że Koło polskie zachowa zimną krew i rozwagę, — a przedewszystkiem, że solidarność polskiej reprezentacyi przetrwa i tę próbę bez szwanku.

Dalsze dokładne wiadomości znajdują się w telegramach.

Listy z Dumy.

Petersburg, 2 czerwca.

(Duma wobec tolerancyi religijnej. — Burza o staroobrzędowców. — Zwycięstwo Guczkowa — Rozłam wśród Październikowców. — Interpelacya o Dubrowina. — „Prawdziwi Rosyanie“ grożą. — Projekty antipolskie i car. — Wymowna odpowiedź).

Od samego początku swego istnienia nie przeżywała Duma tak krytycznego okresu, jak obecny. Ta maszyna do przerabiania sieczki biurokratycznej w postaci tego rodzaju doniosłych dla państwa »ustaw«, jak ów słynny projekt pralni uniwersyteckiej — musiała siłą rzeczy przejść do spraw trudniejszych i niebezpieczniejszych... O zrealizowaniu przez III Dumę manifestu konstytucyjnego niema naturalnie mowy... Z manifestu tego bowiem nie pozostało dziś nawet strzępka... Z doby wolnościowej pozostał jednak ukaz tolerancyjny. Popom odebrał on nahajki, a z cerkwi wypędził policyę — niemniej nie został ujęty w formę praw, regulujących stosunki religijne w państwie... Zadanie to spadło teraz na III Dumę. Robota trudna i w obecnych czasach reakcyi bardzo niebezpieczna. »Istinno ruscy« obrońcy prawosławia nie śpią, a apetyt ich ciągle wzrasta. Dziś pragną połknąć nawet tolerancyę religijną. Rada Związku narodu rosyjskiego wniosła do Synodu prośbę, aby skłonił cara do cofnięcia manifestu tolerancyjnego! W prośbie tej Związek domagał się dalej wycofania z Dumy wyznaniowych projektów, wniesionych przez rząd, rozwiązania wszystkich Towarzystw i instytucyi religijno-naukowych, powołanych do życia w czasach ostatnich przez sekty prawosławia, wreszcie cofnięcia uchwały gabinetu z dnia 17 marca 1908 roku o zwróceniu Kościołowi katolickiemu zabranych po roku 1863 kościołów i kaplic.

Większość Dumy okazała się jednak przeciwną tym zakusom. Przyjęła w komisyi ustawę o przechodzeniu z prawosławia na inne wyznania, a przed kilku dniami stoczyła wściekłą batalję w sprawie staroobrzędowców (starowierców). Prawica czyniła wszystko, aby niedopuścić do równouprawnienia tej licznej sekty prawosławia. W ciągu trzech dni toczyły się gorące dyskusye i kłótnie. Guczkow, który jest sam staroobrzędowcem, z wyjątkowym zapałem bronił tolerancyi. Ostatecznie wódz Październikowców zwyciężył: wszystkie ograniczające poprawki prawicy odrzucono, a staroobrzędowcom przyznano wolność tworzenia gmin i wolność propagandy.

To zwycięstwo jednakże kosztowało Guczkowa dość drogo: jego armia rozbiła się na dwa obozy. Znaczna część Październikowców głosowała wraz z prawicą, wobec czego uchwała Dumy przeszła większością zaledwie kilkunastu głosów... Uratowało właściwie sytuacyę Koło polskie, które swymi głosami przeważyło szalę na stronę tolerancyi religijnej i p. Guczkowa.. Prawica ma więc nowy powód do piorunowania na Polaków, którzy przyłożyli swą rękę do tego »zamachu« na »uciskane« prawosławie... Dotychczas jednakże odczuł ten zamach na sobie p. Guczkow, który wobec rozłamu wśród Październikowców, musiał zrezygnować z przewodnictwa tej partyi...

Tak więc o tolerancyę religijną rozbiła się obecna większość Dumy, punkt ciężkości której przesunął się znów w kierunku... p. Puryszkiewicza...

I w takim właśnie okresie rozbicia równowagi partyjnej czekają Dumę nowe, jeszcze cięższe próby: sprawa Dubrowina i projekty antipolskie... Specyalna komisya, powołana przez Dumę do rozpatrzenia wniesionej przez 39 posłów z opozycyi interpelacyi w sprawie występnej działalności Związku narodu rosyjskiego, uchwaliła zaproponować Dumie, ażeby przyjęła interpelacyę, która prawdopodobnie znajdzie się na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Komisya z jak największą ścisłością rozważyła wszystkie zarzuty, zawarte w interpelacyi, i przyjęła te z nich tylko, co do których przedstawione zostały niezbite dowody. Zarzuty te streszczają się w następujących czterech punktach: 1. Organizacya drużyn bojowych z wiedzą i przy poparciu władz miejscowych. 2. Przygotowanie zabójstw politycznych przez członków Związku narodu rosyjskiego, będących w niektórych wypadkach bądź ajentami »ochrany«, bądź urzędnikami w służbie państwowej. 3. Udział w zabójstwie posła Hercensztejna. 4. Namawianie do zabójstwa posła Jołłosa. 5. Przygotowania do zamachu na hr. Wittego. 6. Ukrywanie całego szeregu wspóluczestników przestępstw powyższych.

Prawica Dumy, która, jak stwierdzono, liczy w gronie swem 33 członków Związku narodu rosyjskiego, dokłada wszelkich starań, ażeby nie dopuścić wogóle do interpelacyi, dyskusya bowiem nad nią ujawnić może tajemnice tak skandaliczne, że wobec nich zblednie wszystko, co sobie dziś z ust do ust o działalności Związku podają. Prasa przynosi w tej sprawie coraz sensacyjniejsze wiadomości. Okazuje się, że zawodowi złodzieje i notoryczni zbrodniarze wstępowali do Związku, aby zapewnić sobie bezkarność pod opiekuńczemi skrzydłami wszechpotężnego prezesa Związku Dubrowina.

»Istinno-ruscy« działacze nie tracą jeszcze nadziei, że uda im się wyjść zwycięsko i z tej opresyi... Wpływy ich przecie sięgają daleko i wysoko! Wystąpili nawet z groźbami pod adresem rządu. W mieszkaniu archiepiskopa wołyńskiego Antoniusza odbyła się w tych dniach specyalna narada członków Związku. Stawili się również wszyscy posłowie do Dumy. Po dłuższej dyskusyi zebrani powzięli uchwałę następującą: posłowie-związkowcy zwrócić powinni uwagę kolegów swoich z umiarkowanej prawicy i »prawych« Październikowców, że pomoc skrajnej prawicy może im jeszcze się przydać, że więc nie powinni zrażać jej sobie ostatecznie. Równocześnie członkowie Rady związku zawiadomić mają rząd, że jeżeli nie stanie w obronie Związku, wówczas ze strony tego ostatniego ujawnione być mogą tajemnice, przypominające sprawę Azefa i Łopuchina.

Czy rząd i Duma ulękną się tych gróźb, niebawem się dowiemy. W każdym razie »konstytucyonalizm« p. Stołypina i parlamentaryzm Dumy stanęły wobec nowej, skandaliczniejszej, niż wszystkie poprzednie próby... Losy interpelacyi w sprawie Dubrowina określą ostatecznie stosunek »konstytucyonalizmu« i »parlamentaryzmu» rosyjskiego do rozbójniczej szajki »Związkowców«.

Po tej próbie przyjdzie kolej na inną, dla nas o wiele ważniejszą.. Przy projektach antipolskich Duma będzie musiała zadokumentować swe słowiańskie stanowisko... Projekt oderwania Chełmszczyzny przekazano komisyi, projekt zaś przedłużenia o rok mandatów do Rady państwa z Litwy i Rusi (wniesiony przez rząd w tym celu, aby przez ten czas można było przygotować nową, ograniczającą prawa Polaków ordynacyę wyborczą) upadł w komisyi dumskiej. Przynajmniej więc na razie nowy zamach przeciw Polakom doznał porażki... Jaki będzie jednakże ostateczny los projektów antipolskich w Dumie trudno dziś przesądzać... Niepodobna jednak poddawać się jakimkolwiek złudzeniom. Duma ma właściwie dać tylko swoje »placet« temu, co już z góry decydujące czynniki przesądziły. Wymowną jest odpowiedź cara, udzielona deputacyi kresowych »diejatielej«, którzy przybyli specyalnie w tym celu na audyencyę, aby prosić cara o oderwanie Chełmszczyzny i o nowe ograniczenia wyborcze dla Polaków na Litwie i Rusi. »Dołożę wszelkich starań i środków — oświadczył car, według ogłoszonego w urzędowych organach tekstu — aby zadośćuczynić prośbie waszej«.

»Istinno-ruscy« działacze nie darmo podnoszą obecnie tak wysoko głowę. Ich wola jest dziś decydującą w pałacu carskim! »Konstytucyjny« rząd jest tylko po to, aby zasłaniał dyskretnie te nici, jakie łączą dwór carski z zakamarkami Związku narodu rosyjskiego..

Czy Duma zechce, a gdyby nawet chciała, czy będzie miała dość sił, aby stanąć wpoprzek woli carskiej, wspartej na Eulogiuszach i Dubrowinach?...

Niebawem się dowiemy...

Rewizya w Król. Polsk.

Warszawa 3 czerwca.

Nie na próżno jen. Skałłon jeździł do Petersburga: o rewizyi senatorskiej w Król. Polskiem niema już obecnie mowy. Jenerał-gubernator warszawski zdołał wyperswadować „sferom“ petersburskim, że taka rewizya, dokonywana na podstawie specyalnych pełnomocnictw w „buntowniczym“ kraju zachwiałaby powagę władz rosyjskich, które jak wiadomo, muszą być nieomylne i stać zawsze ponad wszelką krytykę... Coś jednakże trzeba było zrobić: skandalów nagromadziło się zbyt wiele, aby można było wszystko zbyć zapewnieniem, że „wszystko w porządku“. Panama magistracka, rabunkowa gospodarka w teatrach rządowych, a wreszcie wszędzie jednakowa na całej przestrzeni Rosyi intendentura dały tyle materyału, że nie jedna, ale 10 rewizyi senatorskich nie oczyściłoby stajni augjaszowej „priwislinskich diejatielej“... Ażeby więc był wilk syty i owca cała, wydelegowano do Król. Polsk. komisyę z Kontroli państwowej, mającą zrewidować poszczególne instytucye rządowe. Komisya ta, złożona z delegatów Razumowskiego i Dmitriewskiego, pod przewodnictwem członka Rady Kontroli państwowej bar. Noldego, przybyła wczoraj do Warszawy i rozpoczęła swe czynności... Na pierwszy ogień poszła intendentura warszawska. Rewizya akt, książek i różnych dokumentów, dotyczących spraw intendentury, odbywa się w biurze Izby obrachunkowej. I tam z pewnością wszystko okaże się „...w porządku“... Trudno bowiem przypuścić, aby intendentura przesyłała do Izby obrachunkowej.. kwity na pobrane łapówki, bez których nawet jednej pary butów nie przyjmie...

Ta najciekawsza sfera działalności intendentury rosyjskiej pozostanie też niewątpliwie tajemnicą dostawców i... bezdennych kieszeni jeneralskich..

Nie wiele większego rezultatu należy się spodziewać i z rewizyi w Magistracie... Wprawdzie tam skandale były najgłośniejsze. Jak wiadomo, krew się tam nawet polała. Zabił się radca Miłobędzki. Samobójstwa popełnili również urzędnicy lombardu miejskiego Mieszczański i Morawski. Odbyły się trzy pogrzeby. Urzędnik magistratu Eugeniusz Kowalski siedzi w więzieniu, z którego nie chcą go uwolnić nawet za kaucyą. W księgach buchalteryjnych firmy »Martens i Daab« wykryto olbrzymie łapówki, wypłacone decydującym sferom warszawskiego zarządu miejskiego za targowisko Łazienkowskie. W ostatnich czasach urzędują w Warszawie wprawdzie dwie komisye: sądowa pod przewodnictwem pro-

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

81)

Uwięziona zauważyła ze zdziwieniem, że doktór Miquet nie był sam.

— Przywiozłem tu z sobą przyjaciela mego adwokata z Beauvais, rzekł, przedstawiając jej młodego człowieka, inteligentnej powierzchowności. Pani Chauwain spojrzała pytająco na nieznajomego, ale doktór podchwyciwszy to jej spojrzenie, rzekł, jakby w odpowiedzi na nie.

— Możesz pani śmiało mówić w obecności mego przyjaciela. Zaznajomiłem go już w miarę możności z przebiegiem sprawy, resztę dowiemy się prawdopodobnie obaj z ust pani.

Po krótkiem wahaniu uwięziona opowiedziała treściwie wypadki poprzedzające ową fatalną noc, która wprowadziła ją na ławę oskarżonych. Doszedłszy wreszcie do chwili, w której ona sama dostała się do willi kwiatów, dla rozmówienia się z panią d'Apremont, przerwała opowiadanie, mówiąc:

— A teraz moi panowie złożę wam wyznanie, które was zdziwi, któremu może nawet nie zechcecie uwierzyć.

— Domyślam się prawie jego treści, odparł doktór, w każdym razie niech pani mówi.

— Ja nie widziałam wcale owej nocy pani d'Apremont, czekałam na nią długo, a w końcu odeszłam, nie spotkawszy jej wcale.

— To znaczy, że jej pani nie mogła zamordować.

— Mój Boże, gdybym ją nawet widziała, gdybym się mogła do niej zbliżyć, nie popełniłabym przecież tak okropnego czynu. Ale okoliczności tak się złożyły, że wolałam przyjąć na siebie winę, niż patrząc biernie na przebieg śledztwa, które mogło wydobyć na jaw straszniejszą jeszcze tajemnicę. — Tu zatrzymała się pod wpływem nagłej obawy, ale młody adwokat, uprzedzając jej życzenia, rzekł spokojnie:

— Nie potrzebuje pani dotykać tego przedmiotu, doktór Miquet wyjaśnił mi powody dla których popełniłaś pani to szlachetne kłamstwo.

— Ale teraz powody te nie istnieją już, zawołała uwięziona z nagłem ożywieniem — tu w więzieniu dowiedziałam się, że pani d'Apremont nie była przez nikogo zamordowaną, gdyż targnęła się sama na własne życie.

Młody adwokat spojrzał na nią badawczo przez swoje szkła, a w oczach jego uwięziona wyczytała cień niedowierzania.

— Na czemże pani opiera tę swoją pewność? — zapytał.

— Ach, niestety, dowodów pewnych niemam w ręku, ale wiem, że istnieją. Nieszczęśliwa kobieta pozostawiła podobno obszerny list, w którym żegna się z życiem i wyjaśnia powody swego kroku.

— Taki list byłby rzeczywiście ważnym dowodem — i jeżeli go pani widziała?

— Opowiadano mi tylko o nim. Tu pani Chauwain opisała szczegółowo spotkanie swoje z dawną przyjaciółką i wyznania, jakie jej tamta porobiła pod wpływem, co prawda, podniecenia, wywołanego trunkiem.

— Wprawdzie zeznanie takie niema prawnej wartości — zauważył adwokat.

— Ale ma olbrzymie życiowe i psychologiczne znaczenie — przerwał doktór. — Niemyśl pan, aby ludzie, pozostający pod wpływem chwilowego odurzenia, tracili zupełnie świadomość, jest to raczej zanik woli, który nie pozwala im zapanować nad sobą i doprowadza ich często do zdradzania najstaranniej ukrywanych tajemnic.

— To prawda, ale wobec sądu zeznania owej kobiety miałyby znaczenie wtedy dopiero, gdyby je zechciała potwierdzić w stanie zupełnie przytomnym.

— Tego, niestety, nie chce zrobić. Prosiłam ją i zaklinałam na wszystko, ale ona zapiera się własnych słów i zacina się upartem milczeniem.

— Czy mógłbym widzieć ją? — spytał adwokat. — Może uda mi się podpatrzyć jaką ukrytą jej słabość, lub też odgadnąć przyczynę jej milczenia.

— Obawiam się — rzekła pani Chauwain — że wyznanie takie wydaje się jej szkodliwem dla własnego jej bezpieczeństwa.

— A może chodzi tu o kogoś trzeciego — zauważył doktór.

— Osoba, o której rozmawiano, zajęta była w tej chwili zamiataniem schodów. Czynność tę wykonywała z wielką niechęcią, wymachując energicznie szczotką, co wywołało o wiele więcej kurzu, niż przyniosło pożytku.

Na prośbę doktora zawołano ją do rozmownicy, przyszła w jak najgorszym humorze, nieufna i podejrzliwa.

— A czego tam chcą odemnie — spytała opryskliwie.

— Jest tu ktoś, co chce z tobą mówić — rzekła Chauwain, wskazując na adwokata.

— Ten młody fircyk, a to skąd? Ja go przecie nie znam.

— Ale za to ja pamiętam panią bardzo dobrze z czasów, w których nadobna pani de Waranwille była jedną z najpiękniejszych kobiet Paryża.

Stara spojrzała na niego życzliwiej.

— Co? Widziałeś mnie, wtedy mój młody panie — prawda, że wyglądałam trochę inaczej, niż dziś. Cóż robić? czasy się zmieniły. Ale nie po to chyba przyszedłeś tutaj, aby mi prawić słodkie madrygały.

— Kto wie jednak, możebym mógł przynieść pani jaką ulgę w dzisiejszem jej ciężkiem życiu.

— A któż pan jesteś?

Adwokat wymienił swoje nazwisko.

— A to już wiem, przyszedłeś pan z pewnością na prośbę tej kobiety, aby powtórzyć wczorajszą komedyę. Co? myślicie może, że będę dla was wyciągać kasztany z ognia. Nic z tego bratku. Nie wydobędziecie ze mnie ani słówka więcej, nad to, co już wczoraj powiedziałam. Jeżeli się tamtej pani zechciało popełnić głupstwo, to ja nie myślę za nią pokutować.

— Nie rozumiem pani.

— Ale ja wiem, co wiem i powtarzam wam, nie róbcie sobie próżno smaku. Tu stara zacięła usta i patrzyła w przestrzeń wzrokiem, który zdawał się nic dokoła nie widzieć.

— No, no, niech pani nie udaje gorszej, niż pani jest w istocie; wszak pani wie dobrze, że pani Chauwain nie zmyśla i powtarza tylko to, co jej pani z własnej woli zwierzyła. Potwierdzając raz jeszcze te zwierzenia, mogłaby jej pani dopomódz, a i samaby pani na tem nie straciła. Przyrzekam pani, że zrobiłbym wszystko, co będzie w mojej mocy, aby panią stąd wydobyć, a zanimby to nastąpiło, wyrobilibyśmy dla pani wszelkie możliwe ulgi.

— Nic nie mówiłam i nic nie powiem — odparła sucho uwięziona — a to dla tej prostej przyczyny, że sama nic nie wiem.

— Jakto, przecież pani znała Lydyę d'Apremont?

— Być może.

— I jako najbliższa jej sąsiadka musiałaś pani wiedzieć o niej więcej, niż każda inna.

Eks-piękność założyła ręce na piersiach, i spojrzała wyzywająco na adwokata, z silnem postanowieniem nieprzemówienia ani słowa.

— Próżno się pani upierasz w milczeniu, powiedziałaś już tyle, że zapóźno się cofać. Widzę jednak, że pani się lęka wyznać prawdy przez wzgląd na kogoś, który, jak się zdaje, musi jej być bardzo bliskim.

Słysząc te słowa, stara zmieszała się cokolwiek pod przenikliwym wzrokiem młodego adwokata. Zmieszanie to nie uszło jego baczności. Czuł, że teraz właśnie natrafił na jej słabą stronę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

kuratora i administracyjna z pułkownikiem Żerebkowem na czele. Pierwsza, czynna od jesieni roku ubiegłego, zajmuje się wyłącznie sprawą lasku młocińskiego, nabytego za cenę siedmkroć przewyższającą wartość rzeczywistą. Druga „bada“ resztę nadużyć.

Pułkownik Żerebkow rozpoczął czynność od targowiska Łazienkowskiego. Z ksiąg buchalteryjnych firmy »Martens i Daab« przekonał się o nadużyciu, znalazł bowiem łapówkę w ilości 24.000 rubli. Zahaczony w tej sprawie p. Martens zeznał protokolarnie, iż całkowitą sumę wypłacił przez ręce Eugeniusza Kowalskiego niejakiemu Całko-Arciszewskiemu. Wobec takich zeznań, aresztowano obu ostatnich. Co do Kowalskiego, nikt nie protestował. Natomiast o Żyda Arciszewskiego upominały się osoby wpływowe, w ich liczbie jeden z podprokuratorów izby sądowej. Protekcya poskutkowała i Żyda natychmiast wypuszczono z kozy.

Że wogóle całą sprawę magistracką „sfery wpływowe“ chcą zatuszować, świadczą wymownie koleje dwóch urzędników Magistratu: Binder i Modzelewski, który byli właściwie autorami pamiętnych rewelacyj o nadużyciach magistrackich w „Gońcu“. Próbowano pozbyć się ich jako „nieprawomyślnych buntowników“, policya dokonała w ich mieszkaniu rewizyi, z rezultatem jednakże nieoczekiwanym — bo „znalazła dowody „łapownictwa prezydenta miasta Litwińskiego, który „skutkiem nadwątlonego stanu zdrowia“ musiał podać się do dymisyi. Pp. Bindera i Modzelewskiego pozostawiono też na razie w spokoju... Dopiero w tych dniach, w przededniu przyjazdu Komisyi petersburskiej na rewizyę obydwu urzędników dano dymisyę! Wprawdzie wszystkie ich zarzuty pod adresem dygnitarzy magistrackich okazały się prawdziwe, i znalazły posłuch nawet w Petersburgu, czego dowodem dymisya Litwińskiego i kilku jego pomocników — pomimo to ukarano ich teraz dymisyą! Ukarano za to, że zdemaskowali złodziejstwa czynowników! Wobec tego faktu trudno istotnie łudzić się, aby dokonywana obecnie rewizya w Król. Pol. mogła być czemś więcej, niż komedyą, mającą na celu dowieść przed światem, że »dziejatelie Priwislinja« są jak łza czyści, a wszelkie podnoszone przeciw nim zarzuty, są tylko „intrygą“ niewdzięcznych Polaków.

Korespondencye.

Lwów, 4 czerwca.

(Z teatru. — Zjazdy. — Pamięci Anczyca).

Koniec sezonu teatralnego stanowi dla Lwowian pewną atrakcyę o tyle, że p. Heller sprowadza większe i mniejsze »wielkości« na t. zw. gościnne występy. W tym roku bawiła owa gościna nie była tak nadużywaną jak innemi laty, kiedy to pod etykietą wielkości produkował nam pan dyrektor różnych żydowskich śpiewaków — o których inne sceny już zapomniały.

Tego roku przybyli do nas sami swojscy artyści w gościnę. A więc przeżyliśmy p. Kochańską — przypomniała się nam szczytnie Adwentowicz, a obecnie zbiera hołdy i laury wasza pani Solska i mąż jej. P. Irena Solska była ongi ulubienicą Lwowa — przypomniano to sobie i nie może się skarżyć na niewdzięczność. Teatr prawie zawsze wyprzedany — bukiety, kwiaty — oto plony jej występów. Dyrektor Solski występuje raz tylko, a właściwie przyjechał dopomódz do wystawienia »Cara Samozwańca«, który w najbliższych dniach ujrzy światło kinkietów.

Jutro zakończa swą pracę operetka, za kilka dni u was ją rozpoczyna. Pisząc o operetce wspomnieć muszę o jej nieodżałowanym towarzyszu, znanym baletmistrzu Saksle. Smutnie zakończył swą karyerę. Przed kilku dniami oddano go do sanatoryum dla umysłowo chorych. Siostry jego — które już dawno opuściły scenę lwowską — przebywają obecnie stale w Petersburgu. Saks mieszkał sam we Lwowie. Przed dwoma tygodniami wystąpiły objawy obłąkania. Przyczyna nieznana — tkwić musi gdzieś głębiej. Nie będziecie go więc już podziwiali w Krakowie.

Kraków i Lwów to na początku lata dwa miasta, gdzie co tydzień odbywa się inny zjazd. We Lwowie obecnie obraduje jeden, a drugi już zapowiadają.

Dzisiaj rano rozpoczął swe obrady zjazd łowiecki. Nosi on poważną cyfrę »14« zjazdu. Zjazd zakreślony jest na kilka dni. Prócz posiedzeń mają się odbyć i strzelania premiowe i t. d.

W pierwszym dniu odbyło się Walne zgromadzenie Towarzystwa łowieckiego. Zanotować wypada kilka ciekawych szczegółów. Mianowicie obszernie i szczegółowo omawiano sprawę przemycania zwierzyny w czasie ochronnym na targi miejskie. Podnoszono, że nawet na stołach dygnitarzy miejskich podczas oficyalnych przyjęć znajdowano potrawy ustawą zabronione. W rezultacie postanowiono urgować namiestnictwo w sprawie plombowania zwierzyny i zaproponowano premiowanie strażników akcyzowych za pilną kontrolę.

Wiceprezes hr. Bielski przedstawił sprawę wystawy łowieckiej w Wiedniu. Będzie tam urządzony osobny dział polski.

Poruszono jeszcze jedną ciekawą sprawę. Mianowicie Dr Sander podniósł, że należałoby się zastanowić nad utworzeniem syndykatu łowieckiego — niby izby myśliwskiej o charakterze przymusowym, do której należeć musiałby wszyscy myśliwi, oraz aby myśliwym mógł być tylko ten, ktoby posiadał upoważnienie owej Izby.

Obrady będą jutro dalej prowadzone.

Socyaliści ze swej strony zapowiadają V zjazd delegatów swych zawodowych organizacyj. Zapowiadają oni w programie zjazdu punkt, na który należałoby zwrócić uwagę. Mianowicie ma być utworzony Związek krajowy organizacyj zawodowych. Nowe mydlenie oczu! Boją się związku chrześcijańsko-socyalnego krakowskiego — boją się zarzutu braku patryotyzmu, że z Niemcami trzymają, więc zaś ratować się! Stworzywszy centralę związkową krajową, będą mogli mamić robotników, że oni przecież nie od Niemców zależą, ale mają swą krajową centralę. Oczywista to będzie blaga, bo grosze krwawe naszych robotników nadal tuczyć będą wiedeńskich szwabów. Ale nic to! interes tego wymaga.

Rocznicę Anczycowską obchodzić będzie miejscowe uczczelnie pojutrze. Ma to być hołd ludu polskiego dla tego ludowego pisarza. To też i na uroczystość zjadą się nawet aż z Zakopanego górale.

Program jest następujący: Rano po nabożeństwie pochód pod teatr z katedry. Zakończą go oficyalne przemówienia. O godzinie 12 w południe uroczysty poranek w teatrze z następującym programem: 1. »Wieniec pieśni ludowych« — odegra orkiestra włościańska z Komarna i Chłopów. 2. Słowo wstępne — wypowie poseł Jakób Bojko. 3. Pieśni chłopa-poety F. Kurasia — odśpiewa chór włościański z Prus. 4. W 25-rocznicę zgonu wiersz F. Kurasia — wypowie włościanin z Kimirza. 5. »Łobzowanie« — obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami, przez W. A. Anczyca, odegra teatr włościański ze Świrza. 6. Antrakt (produkcye orkiestry włościańskiej z Komarna i Chłopów). 7. »Prządki« — obrzęd ludowy górali zakopiańskich wykonają górale z Zakopanego: a) Przędzenie lnu, b) taniec przy kądzieli, c) pytace (drużbowie), d) taniec zbójnicki i góralski ze śpiewami.

Cały program wypełnią sami chłopi — a prawdopodobnie i cały teatr. *W. H.*

Dar Grunwaldzki.

W dalszym ciągu subskrybowali na Dar Grunwaldzki (na szkoły kresowe): Stanisław Rybicki, dyrektor kolei państwowych we Lwowie 500 kor., Urzędniczki i urzędnicy pocztowi w Nowym Sączu 1000 kor., Samuel Horowitz, prezes Izby handlowej i przemysłowej 2000 kor., Stanisław Czekański w Czortkowie 200 k., Współpracownicy firmy Stachiewicz i Abrysowski we Lwowie 100 kor., Dr Teofil Bąkowski w Wadowicach 120 kor., Dr Jan Stella Sawicki 100 kor., Profesorowie filii gimnazyum IV. 3000 koron, Rudecka Mleczarnia Związkowa we Lwowie 100 kor., Franciszek Górecki, kierownik Mleczarni Związkowej ze Lwowa 25 kor., Antoni Schiller, notaryusz z Żółkwi 500 kor., Dr Piotr i Ludwika Kucharscy ze Lwowa 1000 kor., Paweł Kucharski, uczeń V. kl. gimn. i p. Miahał Kucharski, uczeń III. kl. gimn. 100 kor., Inż. W. Dunka de Sajó w Zboró na Węgrzech 100 koron, Administracya lasów wiązownicko-pełkińskich 200 kor., Za pośrednictwem »Kuryera Stanisławowskiego« p. Edmund Rauch ze Stanisławowa 106 kor. 40 hal. na książeczce Kasy oszczędności m. Stanisławowa l. 10416, Antoni i Konstancya z Jaworskich Piskozubowie 200 kor., Marya Röhrichówna ze Lwowa 50 kor., Byli uczniowie I szkoły realnej w Krakowie 2290 kor.

Ks. arcybiskup Dr Józef Bilczewski 2000 kor. Kapituła rzymsko-katolicka lwowska 2000 kor. Poseł Dr Władysław Jahl 1000 kor. Stanisław Nowakowski, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowege 100 kor. gotówką. Dr Kazimierz Czarnik i Jadwiga Czarnikowa ze Lwowa 500 k., Marcin Słowik, inżynier we Lwowie 200 kor. Urzędnicy skarbu niżynickiego 1400 kor. Urzędnicy Kraj. Tow. ubezpieczeń w Tarnopolu 1000 kor. Joachim Reinhold 1000 kor. Komitet Stow. przem. szynk. w Krakowie 2200 kor. Bronisław Fudakowski z Lubelskiego 1000 kor. Uczenice liceum p. M. Zagórskiej we Lwowie 300 kor. Deklaracyę podpisała p. Marya Zagórska. Owski (pseudonim) ze Lwowa 200 kor., z tego 10 kor. gotówką. Profesorowie Polacy gimnazyum w Buczaczu 1375 kor. w ratach miesięcznych, składanych na książeczkę pow. Kasy oszczędności w Buczaczu. G. Kohn, literat, 5 kor. gotówką. Antoni Szaniawski ze Lwowa 60 kor. L. Wróbel, właściciel handlu delikatesów w Warszawie 1000 kor. Zofia Rembaczówna ze Lwowa 60 kor.

Polskie włościańskie Tow. gimn. „Sokół“ w Pnikucie (powiat mościski) złożyło 10 kor. na Dar Grunwaldzki, członkowie zaś zobowiązali się składać na zebraniach niedzielnych po 2 hal. aż urośnie kwota 100 k. Kwoty te ulokowane są na książeczce miejscowej Kasy Raiffeisena.

Związek okręgowy T. S. Ł. otrzymał za pośrednictwem Banku krajowego 250 kor. od p. Zenobii Polanowskiej z Abacyi i od p. Anieli Kielanowskiej z Abacyi 1000 kor. na Dar Grunwaldzki.

Myśl Daru Grunwaldzkiego znalazła żywy oddźwięk w zaborze rosyjskim. Obecnie poczynają do redakcyi pism polskich nadpływać poważne datki.

I tak w „Głosie Warszawskim“ inż. Edw. Busz z Rygi ofiaruje 1000 kor., p. J. i A. Nehringowie 500 kor, nieznany ofiarodawca 500 kor., inż. Stan. Falkowski 25 rb. W Mławie p. Fr. A. Sulewski, farmaceuta droguista, zobowiązuje się składać codziennie przez lat 5 po 10 kop.

W „Gońcu Wileńskim“ złożono gotówką 27 rb.

Dr W. Sygiericz w Krakowie 240 k., Dr Woynarowski w Chrzanowie 2 kor. miesięcznie. Czytelnia w Kocubińcach 2·60 k., p. Fr. Macharski, właściciel firmy A. Hawełka w Krakowie 2000 kor., bez zastrzeżeń.

Ogółem na Dar Grundwaldzki subskrybowano **320·148 kor.**

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Gdów. W drugie święto Zielonych Świątek odbyły się u nas dwa zgromadzenia w budynku gminnym. Bardzo liczne było zgromadzenie stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Zebrało się na niem około 300 osób, stojąc zwartą masą nietylko w sali, ale i na dworze. Zgromadzenie zagaił X. proboszcz Smółka, który do prezydyum wiecu przedstawił najpoważniejszych gospodarzy i rękodzielników. »W sprawie programu stronnictwa chrześc.-socyalnego, referował najpierw X. Mytkowicz, który w godzinnem przeszło przemówieniu wyłuszczył powody ogólnej biedy w naszym kraju. Obszerniej omawiał sprawę żydowską, wyjaśnił różnicę, jaka jest między stronnictwem chrześc.-socyalnem a innemi stronnictwami, wreszcie poruszył niektóre sprawy lokalne. W dyskusyi zabrał głos p. Holeksa, który podniósł, jak powodem biedy wśród ludu jest brak oświaty, a następnie poruszył sprawę powszechnego ubezpieczenia na starość. Wreszcie po wyczerpaniu porządku dziennego wszyscy zgromadzeni jednogłośnie oświadczyli się za przyjęciem programu stronnictwa i wybrali komitet miejscowy stronnictwa, do którego weszli: Piotr Stasiak, Szymon Pieprzyk, Wojciech Strojny, Antoni Górka, Ignacy Chila, Wojciech Frajnej, Józef Gumułka, Jan Kasprzyk, Józef Zastawniak i X. proboszcz J. Smółka.

Ze stosunków miejscowych naszych podnieść przedewszystkiem należy, iż dzięki staraniom X. proboszcza rozwija się bardzo dobrze Kasa Raiffeisena i Spółka mleczarska, a także zawiązała się Spółka koszykarska. Niestety, nie brak ujemnych objawów. Rzeka Raba robi co roku straszne zniszczenia, a władze obiecują, że rozpocznie się jej regulacya dopiero w 1912 roku! Żydostwo obsiadło miasteczko jak mrowisko. Na 2000 mieszkańców jest 400 Żydów, którzy w radzie gminnej mają 9-ciu swych radnych. Mieszkają w całem śródmieściu. Dlatego akcya chrześc.-socyalna jest w tym kierunku bardzo potrzebna.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę 1 po Z. Św. Norberta; pojutrze w poniedziałek Roberta opata.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 43; zachód przypada o godz. 8 minut 14; długość dnia godzin 16 minut 3[illegible].

Kraków, dnia 5 czerwca.

Posiedzenie Komitetu obchodu jubileuszowego Słowackiego odbędzie się w niedzielę, dnia 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Kopernika Coll. Nov. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. Projekt obchodu jubileuszowego (referent p. A. Grzymała Siedlecki). Wnioski i interpelacye.

Losy na sanatoryum nauczycielskie. Wczoraj odbyło się w tej sprawie w małej sali obrad Rady m. posiedzenie komitetu miejscowego, któremu w zastępstwie prezydenta m. Dra Lea przewodniczył rektor X. Dr Spis. Obecni byli wszyscy dyrektorzy szkół miejskich i podmiejskich, oraz obaj inspektorzy szkolni. — Uchwalono wnioski, aby celem szybkiej rozsprzedaży losów szukać poparcia u duchowieństwa przez konsystorz, u naczelników stacyi kolejowych za pośrednictwem r. dworu Horoszkiewicza, po bankach i instytucyach publicznych, w handlach, u dyrektorów szkół średnich. W tym celu uproszono panie, które mają się zająć rozesłaniem losów do dotyczących osób i miejsc. W skład tego komitetu pań wchodzą pp.: Petelenzowa, Siedlecka i Thoma. Wkońcu podniesiono myśl, aby dyrektorowie szkół ludowych zwracali uwagę rodziców na losy przy zapisach dzieci do szkół.

Z teatru miejskiego. Niedzielne przedstawienia teatru miejskiego wypełnią: o godzinie 3 popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami“, o godzinie wpół do 8 wieczór: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

W poniedziałek ukaże się wspaniały dramat Wyspiańskiego: „Bolesław Śmiały“.

Z teatru ludowego. Dziś, w sobotę, teatr ludowy wystawia nowość, która przeszło 300 razy z rzędu zapełniła po brzegi sale teatru „Raimunda“ we Wiedniu. Znakomity ten wodewil p. t.: „Ona i jej mąż,“ budzi żywe zainteresowanie publiczności krakowskiej. Cały personal teatru ludowego bierze udział w tym wybornym wodewilu, zlokalizowanym i przystosowanym w zupełności do stosunków krakowskich. Dyrekcya teatru ludowego pozyskała dla sceny nową siłę artystyczną w osobie pny „Nelly Maszko,“ artystki teatru poznańskiego.

W niedzielę popołudniu po raz ostatni „Figle wiosenne.“ W niedzielę wieczór „Ona i jej mąż.“ W poniedziałek po raz 3 „Ona i jej mąż.“

Tow. Bratniej pomocy medyków Uniw. Jag. W ostatnich dniach powstało wśród medyków tutejszego Uniwersytetu nowe Stowarzyszenie humanitarne Tow. Bratniej pomocy medyków U. J. W skład nowowybranego zarządu i wydziału weszli:

Prezes — Szymanowicz Józef, wiceprezes — Żuławski Janusz, skarbnik — Türschmid Wilhelm, sekretarze — Rubinówna Olga i Łopott Stefan, kontrolor — Sokołowski Tadeusz, członkowie komisyi kontrolującej: Giełczyński Wiktor, Dobrowolski Kazimierz, Hodbot Stanisław, Schröder Antoni, Zakliński Bogdan; wydziałowi: Bobkowska Helena, Czarnecki Mieczysław, Glatzel Jan, Krawczyk Mieczysław, Nakonieczny Bolesław, Roszkowski Józef, Schincel Zygmunt, Stryjeński Władysław, Studziński Michał, Zbyszewski Włodzimierz; członkowie sądu koleżeńskiego: Welecki Stanisław, Roszkowski Józef, Jugendfein Jan, Rouppert Stanisław.

Stypendya rękodzielnicze. Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendya z fundacyi ś. p. Adamskich, przeznaczone na kształcenie się młodzieży rękodzielniczej w obranym zawodzie w kraju, lub poza jego granicami.

Stypendyum na kształcenie się w kraju wynosi najmniej 200 koron, na kształcenie się poza granicami kraju przynajmniej 400 koron rocznie. Pierwszeństwo służy kandydatom urodzonym w Tarnowie.

Podania należy wnieść do Wydziału krajowego najpóźniej do 15 lipca 1909. — Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wielką wycieczkę do Okocima urządza dnia 6 czerwca br. kat. Stow. „Praca“. — Wyjazd z Krakowa o godz. 11 przed południem, w Słotwinie oczekiwać będą goście samochody i furmanki. — O godz. 2 popoł. rozpocznie się koncert muzyki wojskowej 56 pp. i festyn urozmai-

Było ich troje.

Było ich wszystkich troje: Marcysia, Pawełek i Wierna.

Kiedy jeszcze padał śnieg i pan Jacenty wyciągał z pod szopy sanie, to oni się na to patrzeli: Pawełek ze swego domu, Marcysia ze swego naprzeciwko, a Wierna z takiego pięknego domku, który stał pod parkanem i z którego wyglądała ciągle.

Ale nadeszło lato. Przestał padać śnieg, zaczęło świecić ciepłe słońce, pan Jacenty zaprzągł konia z krzywemi nogami do dorożki, a garbate drzewo na podwórzu zrobiło się zupełnie zielone i rzucało na ziemię takie małe, podłużne, bardzo zabawne listki.

I zachciało im się wszystkim wyjrzeć na świat boży i zobaczyć zblizka, co się tam na nim takiego dzieje.

Wylazła z budy Wierna, obwąchała dookoła powietrze i ziewnęła leniwie, przeciągając się niby człowiek, którego ze snu zbudzono. Wyszedł przed swoją sień Pawełek i stanął tuż u proga, założywszy ręce po za siebie, a tam, przed swoją sienią, naprzeciwko, czekała już jakby na nich Marcysia, skubiąc właśnie pulchne i różowe palce. A ponieważ pana Jacentego wraz z dorożką wywiózł koń z krzywemi nogami dawno na ulicę, więc przyglądali się sobie wszyscy troje chwilę dłuższą, uważnie.

Aż wreszcie Pawełek poskoczył ku tym małym, podłużnym, bardzo zabawnym listkom, które spadały z garbatego drzewa, podniósł jeden, przełamał go na połowę, rozszczepił u grubszego końca i nalepił sobie na nos taką zieloną ostrogę.

Potem Marcysia z drugim listkiem powtórzyła to samo i już potem zaraz zaczęli się śmiać, wszyscy troje śmiać, bo i Wierna machała puszystym ogonem wesoło i pokazywała im swój długi, cienki, wywinięty język przyjaźnie.

A na ten ich śmiech wyścibił z za parkanu głowę duży chłopak.

Zobaczył te zielone na ich zadartych noskach ostrogi, wytrzeszczył oczy okropnie, nadął policzki jak balony i obydwiema rękami zabębnił po nich z takim trzaskiem, że Marcysię ogarnął strach.

Już zamyślała płakać, lecz Pawełek przybrał bardzo groźną postawę, Wiernej wyrwało się z pyska krótkie, urywane i chrapliwe: wrr!... duży chłopak zniknął za parkanem i oni zaczęli się śmiać, długo, przeciągle śmiać.

I od tego czasu powstała między niemi przyjaźń nierozerwalna.

Od tego dnia przyjaźni pod tem garbatem drzewem, które było całe zielone i rzucało na ziemię takie małe, podłużne, bardzo zabawne listki, codziennie kładli sobie na drobne, zadarte noski z tych listków ostrogi i codziennie kręciła się koło nich duża, kudłata Wierna, machała wesoło ogonem i pokazywała im długi, cienki, wywinięty język przyjaźnie. A że pan Jacenty miał konia z krzywemi nogami, to i oni mieli swoją wierną, której też można było wleźć na grzbiet.

Tak pan jedzie po obiedzie,
Sługa za nim ze śniadaniem.
A tak Żyd!...
Patataj, patataj, patataj!...

Wierna stała spokojnie, cierpliwie, machała tylko ogonem wesoło i pokazywała im długi, cienki, wywinięty język przyjaźnie, jedynie Marcysia nie mogła utrzymać się na jej gładkiej wełnistej sierści, zleciała w miękki piasek i rozpłakała się na dobre. Ale od azego znajdował się tuż Pawełek, od czego była Wierna?

On zaraz stanął na czworakach i zadarł jedną nogę do góry wysoko, ona zaś tak pociesznie przyskakiwała do niego, poszczekując, że Marcysię miejsce zbite przestało boleć niezwłocznie.

Sama usiadła na ziemi, rozejrzała się dookoła, spostrzegła, jak z garbatego drzewa zleciała taka mała, maciupcia fajeczka, podniosła ją natychmiast i wsadziła sobie do ust z fantazyą.

— A ja mam taką fajectę! Aha!... Pawełek, patrzaj, patrzaj, a ja mam taką fajectę!...

Zaimponowała mu niezmiernie.

Porzucił sztuki, spojrzał na nią ciekawie.

— Fajeczkę?... A skąd ty masz tę fajeczkę?

— Skąd?... A tam na ziemi leżała.

I szukał wzrokiem drugiej fajeczki dla siebie, lecz nie mógł jej znaleźć nigdzie i przyszła mu do głowy myśl nowa.

Wyprostował się, ujął pod boki rękami.

— A ja będę miał taką karetę!

— Taretę?... A jaką ty będziesz miał taretę?

— Jaką?... Prawdziwą, dużą jak ten dom.

— Dużą jak ten dom? A gdzie jest ta tareta?

— Gdzie?... A gdzie sanie; pod szopą!

— Pod szopą?... A daj mi tę taretę!

— A ty mi daj tę fajeczkę.

Zgodziła się na zamianę chętnie; dała mu fajeczkę i wzięła obietnicę, że dostanie tę dużą jak dom karetę, która jest pod szopą, gdzie sanie.

A pod szopą znajdowało się wiele, wiele ciekawych rzeczy.

Leżały tam stare połamane dyszle, kawałki kół z pozbijanemi obręczami, worki pełne gałganów, podarte skórzane fartuchy, żłób dnem do góry przewrócony, beczki puste, kozły drewniane, rozeschła, rozsypująca się balia, kawał blaszanej rynny, jakieś dziurawe wiadra, pełno siana, słomy, sieczki a miejsce najwidoczniejsze zajmował wielki, choć zdjęty z osi omnibus. Otwierać go można było, zamykać; okna miał, drzwiczki a w oknach tych i drzwiczkach prawdziwe resztki szybek, dygocących z głośnym brzękiem.

Wszystko to oni odkryli niby świat nowy zupełnie i wzięli w swe posiadanie wszystko troje: Marcysia, Pawełek i Wierna.

Nadal też z pod tej szopy rozlegał się ich wesoły gwar.

Tam oni jeździli koleją, wprzęgali do dużej jak dom karety, Wierna, kładli się wreszcie po trudach spać, urządzali sobie na zimę mieszkanie.

Czas szedł, ale gdzieś poza tym ich zakątkiem: dla nich parę razy na dzień zchodziło słońce i w najgorętsze południa padał śnieg. Podwórko malutkie, wąziutkie szerzyło im się w jakieś olbrzymie przestrzenie, z których zrzadka zaglądała do nich gdacząca kura i na tę urządzali polowanie.

Pawełek strzelał do niej z kija.

— Puuu!... Puuu!...

Marcysia wszczynała alarm i zamykała drzwiczki mieszkania w omnibusie z wyrazem prawdziwego przestrachu i nawet Wierna, ulegając złudom fantastycznego życia swoich przyjaciół, przysiadała na przednie łapy, spoglądała na pierzastego wroga groźnie i gotowa go była zjeść.

— Wrr!... wr!...

Tymczasem rodzina ich powiększyła się niespodzianie.

Dnia pewnego Pawełek z Marcysią nie znaleźli Wiernej na jej zwykłem miejscu przed bramą. Buda pod parkanem ziała pustką, na daremne nawoływania nikt się im nie odzywał, jedynie z przymkniętego omnibusu doszły ich żałosne przytłumione skomlenia. — Dzieci pospiesznie znalazły się na miejscu i na progu klasnęły w dłonie zdumione.

Wierna, ich nieodstępna towarzyszka, leżała na podartej poduszce siedzenia z jakimś dziwnie rozjaśnionym wyrazem swoich poczciwych ślepiów. a przy niej grzebało się sześcioro małych, niezdarnych cudacznie piesków.

Ileż to nastało radości, ileż to zrodziło się zachwytów!... Jakimż szerokim korytem popłynęło teraz to ich fantastyczne dziecięce życie!...

Zniknęły wąskie listki naklejane na drobne, ciekawe noski niby zielone ostrogi, zniknęły fajeczki znajdowane pod drzewami na ziemi, zniknęła wielka jak dom kareta i te kilkakrotne przed wieczorem zachody słońca, te śniegi, mrozy i deszcze w pogodne i upalne południa. Wierna przestała przybierać postać konia z krzywemi nogami, bo leżała na podartej poduszce siedzenia w starym omnibusie, stała się matką i miała takie milusie szczenięta.

I nie było końca troskliwości i opiece...

Aliści nadszedł czas.

Chmury się zbierały na niebie, miał padać deszcz i pan Jacenty przyjechał z miasta zły.

Przyjechał zły, zobaczył co się pod jego szopą stało, zawołał dużego chłopaka i kazał mu pieski wziąć.

Nie pomogły płacz i łzy, nie pomogły prośby i błagania; pan Jacenty zamknął Wierną do komórki a duży chłopak wytrzeszczył oczy okropnie, nadął policzki jak balony, obydwiema rękami zabębnił po nich z takim trzaskiem, że już i Pawełka zdjął strach, pochwycił pieski, schował do worka i poleciał z niemi, poleciał...

Poleciał schować je do wody a nikt mu przeszkodzić w tem nie może, bo Wierna siedzi zamknięta w komórce a dzieciom nie wolno wychodzić na podwórze, gdzie smutno się robi i zaraz pada deszcz.

Ale od czego jest jutro?

W owo jutro więc Pawełek z Marcysią biorą się zgodnie za ręce i idą szukać piesków, których duży chłopak we worku schował do wody.

Wierna biegnie przed niemi, obwąchuje ulice, przystaje, skomli żałośnie i prowadzi ich, naprzód prowadzi.

A woda jest niedaleko.

Szeroka, głęboka, brzeg ma wysoki, kamienny, i jak się na nim położyć, to widać wszystko, wszystko: i takie pale w dole zielone i takie miałkie kamyczki i rybki machające ogonkami i tam na dnie samem schowa szczeniaczki.

Wierna biega po brzegu i skomli żałośnie i wyje a dzieci kładą się na szerokich kamiennych głazach, wychylają główięta po nad wodą i patrzą i szukają.

— Patrzaj Marcysia, to tu, tu!...

— Pawełek, patrzaj, patrzaj!... To tam, tam!...

On pokazuje jej coś ledwie dostrzegalnego, ona wyciąga rączyny, by zwrócić jego uwagę w przeciwną stronę, wychyla się zabardzo, zesuwa, on chwyta ją nad samą przepaścią i utrzymać ciężaru nie może, bo ona ściąga go za sobą i... chlup!... oboje wpadają do wody.

Ale od czego jest Wierna?!

Suka skacze po nich śmiało, dosięga Pawełka zębami, lecz Pawełka trzyma się mocno Marcysia, a głąb pod niemi wielka i prąd w tem miejscu silny. Pies z ciężarem nie może sobie dać rady, nie może za brzeg twardy, wysoki uczepić się łapami i ta wielka szeroka woda, na dnie której leżą małe pieski, chowa ich wszystkich troje: Pawełka, Marcysię i Wierną, pod czarną krypę na wieki.

Mimar.

cony niespodziankami. — O godz. 4 popoł. zabawa taneczna w sali pawilonu okocimskiego. Wieczorem oświetlanie parku. — Bufet i kręgielnia na miejscu. — Powrót do Krakowa o godz. 10·40 w nocy.

Cena biletu, który uprawnia do jazdy koleją tam i z powrotem, oraz wstępem do parku na festyn i zabawę 3 kor. Bilety do nabycia w sklepie p. Madejskiej (Sukiennice) i w administracyi „Postępu“, ul. św. Krzyża l. 7.

Wycieczka. Staraniem Kółka Hist. U. U. J. odbędzie się wycieczka 12 czerwca br. do Wiśnicza, gdzie p. Roman Grodecki wygłosi odczyt p. t.: „Z przeszłości Wiśnicza“. — Wyjazd z Krakowa o godz. 11 rano, — przyjazd o godzinie 10 wieczorem.

Rozprawa prasowa z powodu skargi, wniesionej przeciwko nam przez p. Bulasa, która miała się dzisiaj odbyć przed trybunałem przysięgłych, została odroczona z powodu śmierci Dra Lewickiego.

Interesujący debiut odbędzie się w poniedziałek w „Bolesławie Śmiałym“. W roli krasawicy wystąpi młodziutka, początkująca artystka panna Zenobja Janczewska — o której dochodzą nas najpochlebniejsze wieści. P. Janczewska debiutowała już w Warszawie i miała nadzwyczajne powodzenie. Krytyka przyznaje jej niezwykłe warunki do ról dramatycznych i wyjątkową inteligencyę artystyczną.

X. Stojałowski u schyłku życia traci zupełnie równowagę, której zresztą nigdy do zbytku nie miał. W ostatnim numerze swego pisemka, przytacza rzekomą o nim rozmowę naszego redaktora i grozi z tego powodu skargą. Jeżeli X. St. do swoich niezliczonych procesów chce jeszcze jeden dodać, nie będziemy mu przeszkadzać w tym sporcie, który, jak dotąd, tylko dla niego okazał się szkodliwym. Co się zaś tyczy moralnych nauk i trochę nienaturalnych oburzeń tego wiecznego tułacza politycznego, który w swej wędrówce od stronnictwa do stronnictwa, nie umiał dotąd utrwalić ani swoich przekonań ani swego programu, możemy je śmiało pominąć milczeniem.

Ksiądz Stojałowski bowiem jest najmniej kompetentnym do wydawania sądu o czystości zasad, wierności programowi i konsekwencyi w działaniu. W żadną też dalszą polemikę z nim wdawać się nie będziemy.

Czysty dochód z wycieczki, urządzonej statkami na Bielany w obydwa dni Zielonych Świąt przez Akademickie Koło T. S. L. przyniósł 962 koron.

Zaciekła bójka. Wczoraj wieczorem na placu Wolnica przyszło do krwawej bójki między 45-letnim czeladnikiem piekarskim St. Parlachem, a wyrobnikiem Malickim, z powodu wzajemnie czynionych sobie przycinków. W czasie tego dobył Walicki noża i zadał swemu przeciwnikowi ranę w plecy. Kres walce położyła dopiero policya.

Pogoda. Dnia 4 czerwca termometr doszedł od 11·9 do 19·6 C., barometr opadał.

Dnia 5 czerwca o g. 7 rano stan barometru 735·1 mm., termometru 17·8C., wiatr: cisza.

Z Kraju.

Lwów. (Kor. wł.) Wypadki automobilowe. Onegdaj około godz. 11 wieczór jechały ulicą Grodecką w kierunku rogatki dwa automobile, p. Emila Rettingera, inżyniera z Krakowa, w którem siedziały 4 osoby i p. Wilhelma Rippera, właściciela realności z Krakowa. Pierwszy jechał p. Rettinger, a zobaczywszy stojącego na gościńcu strażnika, a nie zamkniętą baryerę rogatki, bo ta zupełnie nie była oświetloną, przerwał prąd i tylko siłą rozpędu dojechał do zamkniętej rogatki, wstrzymując automobil w ostatniej dopiero chwili, gdy spostrzegł zamkniętą rogatkę.

Jadący tuż za nim p. Ripper, zwolnił również biegu, ale nie zdołał tego momentalnie tak prędko uczynić, tak, że najechał lekko na automobil p. Rettingera, rozbijając resorem rezerwoar z benzyną w pierwszym wozie. Znajdująca się pod olbrzymiem ciśnieniem benzyna eksplodowała błyskawicznie, a zająwszy się od płomienia lampy acetylenowej, oblała oba wozy, w jednej chwili obejmując je płomieniem, tak, że siedzące w automobilach osoby zaledwie zdołały ujść z życiem. Do pożaru zawezwano straż pożarną, która przybywszy po długiej chwili fiakrem na miejsce wypadku, zabrała się do gaszenia ognia zapomocą aparatu „Mimimax“ tak energicznie, że do godz. 3 w nocy (a więc przez 4 godziny) zdołała nareszcie ngasić ten drobny zresztą pożar. Dla ilustracyi stosunków lwowskich dodajemy, że naczelnik straży pożarnej nie pozwolił otworzyć hydranta wodociągowego w celu gaszenia ognia, odpowiadając, że „i tak za dużo wody wylaliście“, a strażacy nie chcieli nosić wody z odległej o jakie 200 kroków studni, „gdyż oni są od rąbania dachów, a nie od noszenia wody“, również jeden z nich nie chciał pożyczyć na chwilę toporka, celem wyrąbania deski w podłodze automobilu, gdyż „to jest jego broń, więc jej w obce ręce wydać nie może“ i t. d. Nic więc dziwnego, że przy takiej pomocy straży, pożar trwał do godz. 3 w nocy.

Obydwa wozy, zwłaszcza p. Rippera, doznały znacznych uszkodzeń.

Premiowanie gości na Wystawie kościelnej. Onegdaj przeszedł trzechtysięczny gość przez bramkę Wystawy kościelnej „Ligi Pomocy przemysłowej“ p. Adam Seńkowski, i zdziwiony został miłą niespodzianką, jaka go oczekiwała: tuż u wejścia wręczył mu sekretarz biura Wystawy p. Waldt srebrny kielich, wyrobu p. Seipa z Krakowa, z emblematami polskimi.

Odtąd każdy szczęśliwy gość, kończący seryę tysiąca zwiedzających, otrzyma premię wartości 20 koron, a każdy pięćtysięczny gość — premię wartości 50 koron z pośród przedmiotów zakupionych od wystawców.

Jak wyglądają wszechpolskie stowarzyszenia. Dzienniki lwowskie donoszą, że onegdaj wieczorem odbyło się tam zebranie obywatelskie w lokalu Związku chrześcijańskich robotników, w sprawie Tow. młodzieży polskiej im. Kilińskiego, na którem uznano za konieczne rozwiązanie Towarzystwa i likwidacyę. Stowarzyszenie to było wszechpolskiem, podobnie jak wszystkie inne im. Kilińskiego nazwane, a istniejące w Krakowie i miastach prowincyonalnych.

Powody likwidacyi są następujące: Jak referent p. Krzanowski wykazał, Wydział Tow. im. Kilińskiego odbywał posiedzenia w obecności 3 do 4 członków wraz z prezesem, skarbnika nie było, ksiąg rachunkowych nie było wcale, ani spisu członków, których właściwie nie było, prócz wspierających, od których ściągano pilnie wkładki. Prezes był skarbnikiem i sekretarzem zarazem, nie znaleziono alegatów, prezes pożyczał pieniądze od Towarzystwa. Towarzystwo wykazało niedobory, a niema wcale wykazu, komu się winno. Pieniędzy na „budowę własnego domu“ użyto na cele Towarzystwa, a najbardziej skandaliczną sprawą była uchwała „wydziału,“ złożonego z 4 członków, co do wydania „albumu radnych miasta.“ Ci czterej wydziałowi uchwalili, aby zbierający pieniądze na ten album, pobierali dla siebie 60 prc., na wydawnictwo odkładali 25 prc., a na rzecz Towarzystwa, za to, że daje firmę swą do tego wydawnictwa, przeznaczyć 15 prc. Komisya nie znalazła nigdzie wpływów owych 25 i 15 prc., a na kilkakrotne nalegania, odpowiedział prezes, że ci, którzy zbierali pieniądze, pobrali 60 prc. nie od zebranej dotąd od radnych kwoty, lecz od zdeklarowanej przez nich kwoty. Ostatecznie wybrano komisyę z pięciu, która ma przeprowadzić likwidacyę Towarzystwa, nie mającego zresztą żadnych czynnych członków.

Festyn ludowy w Brzeszczach. W niedzielę dnia 6 b. m. odbędzie się staraniem Koła T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki w Brzeszczach festyn ludowy, połączony ze zabawą taneczną i loteryą fantową.

Zabawę urozmaiconą licznemi niespodziankami rozpocznie pochód z muzyką z pod Czytelni T. S. L. w Brzeszczach do lasku na „Górki,“ gdzie odbędzie się festyn.

Nowy Sącz. W sprawie wyborów do Rady miejskiej w Nowym Sączu otrzymujemy stamtąd następujące pismo:

Korespondent Wasz z Nowego Sącza błędnie poinformował „Głos Narodu“ o ugrupowaniu się stronnictw przy wyborach do Rady miejskiej z III koła w dniu 1 bm. Jako jeden z członków komitetu stronnictwa demokratyczno-narodowego pozwalam sobie sprostować w myśl rzeczywistego stanu rzeczy, że mianowicie stronnictwo demokratyczno-narodowe na zgromadzeniu w dniu 24 zm. właśnie postanowiło nie brać żadnego oficyalnego udziału w wyborach do Rady miejskiej, a tem samem nie mogło wchodzić w sojusz z żadną inną partyą, zwłaszcza zaś z partyą socyalno-demokratyczną. To ostatnie stronnictwo było połączone z częścią mieszczan, którym przewodzi p. Konrad Aleksander i częścią Żydów, których przewódcami są Dr K. Dawid i Neugröschel. W ten oto sposób sklejona opozycya przepadła z całą swoją listą przeciw liście magistrackiej.

Nie popieraliśmy opozycyi głównie dlatego, że ze względów narodowych nie mogliśmy dopuścić do zwycięstwa grupy p. Konrada Aleksandra, który zajmuje conajmniej dwuznaczne stanowisko wobec „Bundu“ niemieckiego, chociaż jako człowiek zamożny i wpływowy w swoich kołach mógłby silnie przeciwdziałać prądom niemieckim, a po drugie nie mogliśmy iść razem z partyą socyalno-demokratyczną jako taką.

Uważamy, że lepiej, iż zwyciężyła lista magistracka, aniżeli do Rady miejskiej mieliby wejść ludzie socyalistycznie usposobieni lub składający się ku „Bundowi“ niemieckiemu. — Prosząc o łaskawe zamieszczenie tego wyjaśnienia, łączę wyrazy prawdziwego poważania. Bronisław Kryczyński.

Dobczyce. (Kor. wł.). W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbył się u nas wiec ekonom.-społeczny. Jako główny referent przemawiał delegat bocheńskiego Towarzystwa pomocy przemysłowej, prof. F. Bromowicz. Po wyborze przewodniczącego (wybrano X. kan. St. Zastawniaka), referent starał się w dłuższym wykładzie wskazać przyczynę naszej biedy polskiej, a szczególnie galicyjskiej. Przyczyn bliższych jest naturalnie więcej, przyczyna dalsza, ale najważnieniejsza, leży — zdaniem referenta — w odwiecznej walce, którą narzuca świat germański Słowiańszczyźnie, a która ciągnie się nieprzerwanie od wieków aż do chwil ostatnich. I ostatnie prześladowania pod Prusakiem, ostatnie haniebne ustawy językowe i o wywłaszczeniu, to ogniwa tej starej, odwiecznej walki, która nas naturalnie osłabia i wyniszcza. Ratować się musimy sami, a zacząć należy od tego, by naszym pieniądzem nie bogacić najgorszych wrogów naszych. A sporo idzie tego grosza naszego do kieszeni pruskiej! To też referent, wskazawszy pewne środki obrony na polu ekonomicznem i przemysłowem, wezwał obecnych do bojkotu towarów i wyrobów pruskich.

Nad referatem wywiązała się dyskusya, w której podniesiono potrzebę założenia w Dobczycach spółkowej garbarni, potem uchwalono rezolucyę za popieraniem przemysłu krajowego, a rugowaniem towarów pruskich, wybrano obszerniejszy lokalny komitet, mający zorganizować w Dobczycach filię bocheńskiego Tow. pomocy przemysłowej, wreszcie uchwalono wnieść na ręce posłów protest przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

Po wiecu odbyło się przedstawienie obrazów świetlnych, demonstrujące żywo rozwój naszego rodzimego przemysłu w Galicyi.

Udział mieszczaństwa w wiecu niezbyt liczny, więcej włościan okolicznych, garnących się w czasach ostatnich ochotnie do postępu, do pracy gospodarczej i społecznej. Niemniej dziwił brak inteligencyi świeckiej na wiecu, zwłaszcza tych, który wszedłszy do Rady gminnej, powinni choć czasem pomyśleć o biedzie, jaka w gminie panuje, a o której miano na wiecu radzić. Ale czegóż mają ci panowie zaprzątać sobie głowę biedą mieszczańską?

Wszak oni nie ubiegali się o mandaty w tym celu, ażeby coś w gminie robić, ale dlatego, żeby ich nazywano... „rajcami“.

Ze świata.

Zjazd delegatów Towarzystw robotniczych polskich w Berlinie. W Zielone Święta odbył się w Berlinie zjazd delegatów polskich stowarzyszeń robotniczych, kulturalno-oświatowych, rozrzuconych po obczyźnie. Przybyło delegatów 55, z tego 40 z prowincyi. Każdy z delegatów reprezentował jedno stowarzyszenie, które połączone są w jeden centralny Związek z siedzibą w Berlinie. Główny i prawie jedyny przedmiot obrad stanowiły wewnętrzne sprawy Związku, dotyczące organizacyi i programu dalszej jego pracy.

Międzynarodowy kongres górników w Berlinie. W ubiegłą niedzielę rozpoczął swoje obrady międzynarodowy kongres delegatów organizacyj górniczych z wszystkich krajów europejskich. Pierwszy dzień zjazdu zajęły mowy powitalne i dopiero w drugim przystąpiono do obrad rzeczowych. Delegaci z Anglii postawili rezolucyę, żądającą zaprowadzenia większego bezpieczeństwa życia górników w kopalniach. — W dyskusyi podniesiono katastrofę w kopalni Radbod i ostro atakowano rząd niemiecki za jego w tej sprawie stanowisko. Delegaci niemieccy atakowali rząd niemiecki za jego reakcyjny projekt ustawy górniczej.

Imieniem polskiej zawodowej organizacyi górniczej w zaborze pruskim mówił R. Rymer, którego przemówienie delegaci gorąco oklaskiwali. P. Rymer podniósł, iż wszystkim uczestnikom kongresu będzie zapewne wiadomem, że od roku zakneblowano nam ze strony rządu usta, ażebyśmy na zebraniach nie mogli się porozumiewać w języku ojczystym. — Ażeby się przed zagranicą całkowicie nie splamić, dozwolono obcych języków, w tem także i polskiego używać na kongresach międzynarodowych. — Z tego więc pozostawionego prawa pragniemy tutaj korzystać. Po każdem tłomaczeniu, ogólne brawa, szczególnie Francuzi i Anglicy gorąco całe przemówienie oklaskiwali. Mowca zajmował się dalej projektowaną przez rząd niemiecki ustawą górniczą. O wynikach obrad kongresu napiszemy później.

„Der edle Pole.“ Reichenbg. Ztg.“ doniosła, a pisma pruskie za nią powtórzyły, że fortepianista Raul Koczalski, wezwany, aby dał ofiarę na „Schulverein,“ odpowiedział, „nie rozumiem“ i nic nie dał.

Niestety, tak się rzecz nie miała, bo oto p. Raul Koczalski, któremu widocznie więcej chodzi o pruskie marki, niż o zasady, umieszcza w „Deutsche Volksztg.“ i rozsyła do pism pruskich oświadczenie:

„Jestem daleki od wszelkiego szowinizmu i nacyonalizmu — i nietylko jako artysta uważam się za międzynarodowca, wyznającego zasadę, że wszyscy ludzie są braćmi, zresztą ofiarowałem na „Schulverein“ 5 koron. — Heil! Edler Pole! Typowy dławiduda!

Niechże ten pan, który się tytułuje „Bewohne Reichsdeutschlands,“ oszczędzi sobie fatygi koncertowania wobec publiczności polskiej.

Swięto poety. Starożytne miasto, przypominające czasy rzymskie, Arles, przed paru dniami przyozdobiło się w wieńce kwiatów, aby uczcić swego obywatela, głośnego poetę Mistrala, który ukończył 80 rok życia. Dla złożenia mu hołdu przybyli nietylko Prowansalczycy, zjechali i jego czciciele z różnych stron, a między nimi był też przedstawiciel Szwecyi p. Westnup, który przybył w imieniu instytutu Nobla złożyć hołd poecie, nagrodzonemu przez tę fundacyę. Zjechali: poeta i powieściopisarz Roux, dziekan komedyi francuskiej Monnet Soully, w imieniu prezydenta republiki jego sekretarz p. Varenne, poetka Matylda ks. de Noailles, śpiewaczka Emma Calvé, która w stroju arlezyańskim wykonała kantatę na cześć mistrza. Dziękując wszystkim w pięknych słowach Mistral, wyraził żal, że świat nie jest rządzony przez poetów (?), bo działoby się na nim lepiej, a w każdym razie byłoby na nim piękniej.

Skazanie petersburskiego „Kraju.“ Redaktor petersburskiego „Kraju“ p. Kutyłowski, jak donosi „Riecz,“ został skazany na 1000 rubli grzywny za artykuł: „Młodzież a szkoły rządowe.“

Austryacki następca tronu w Rumunii. Zapowiedziana już dawniej na czerwiec wizyta austryackiego następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Rumunii w zamku Sinaio została odłożona na 1 lipca.

Najmłodsza para książęca. Niezwykłe wesele odbyło się w Adis-Abeba z wielką uroczystością. Książe Jan, wnuk Menelika i następca tronu abisyńskiego, poślubił księżniczkę Romainę, wnuczkę zmarłego cesarza Jana i siostrzenicę cesarzowej Tai-Tu. Oboje oblubieńcy są już od dwóch lat zaręczeni. Stanowią najmłodszą parę małżeńską. Pan młody ma lat trzynaście, jego żona — zaledwie lat — siedm.

Katastrofy, burze i cyklony zrządziły znaczne szkody w Stanach środkowych Północnej Ameryki. W Oklahama City tornado zabiło 20 osób, 50 osób zranionych. W mieście Zephyr, w Texasie, skutkiem cyklonu zginęło 30 osób. Wybuch pożaru dopełnił miary nieszczęść. Kilkanaście domów poszło z dymem.

Widmo dżumy straszy znowu Europę. Zaraza wybuchła w Chinach południowych, najgroźniej szerzy się w pobliżu Amoy. Codzień ofiarą pada 40 do 50 ludzi.

Ze statystyki Londynu. Olbrzymie to miasto, według spisu z dnia 1 listopada z. r., liczy w swoich granicach administracyjnych 4,795.789 mieszkańców. Dalsze trzy miliony żyją w przytykających do Londynu przedmieściach, które stanowią odrębne jednostki administracyjne. — Londyn zatem rzeczywisty liczy ogółem 8 milionów mieszkańców, tj. więcej, niż niektóre królestwa w Europie. Rządy sprawuje 101 rad municypalnych, obok innych ciał autonomicznych, które liczą razem 3783 członków. Każdej godziny rodzi się 14, a umiera 8 osób. Ulice mają 3415 kilometrów długości, domów jest 611.876, fabryk i warsztatów 28.265. Londyn spożywa rocznie 419.037 ton bitego mięsa przywożonego, 58.735 wołów, 375.950 baranów, 174.332 ton ryb i 340 milion. litrów mleka.

Zaślubieni przez omyłkę. Z Nowego Jorku donoszą: Do aldermana w New Jersey przybył jakiś młodzieniec i młoda dama, która żądała jakiegoś świadectwa. Ponieważ oboje mówili źle po angielsku, alderman ich nie zrozumiał i udzielił im ślubu; wypisał metrykę ślubną. Dopiero kiedy zażądał zapłacenia taksy w kwocie gwinei, młoda para dowiedziała się, co się stało. Młoda małżonka energicznie protestowała, ale alderman odpowiedział: „To nic nie pomoże, jesteście zaślubieni“. Młoda para apelowała do wyższej instancyi.

Bunty w armii tureckiej. Jak się zdaje, bunty w armii tureckiej przechodzić zaczynają w stan chroniczny. Świeżo rozniosły właśnie telegramy wiadomość o buncie załogi w Cavac. Jak opowiadają, cała załoga konstantynopolska ma wyruszyć celem poskromienia buntu. Wprawdzie oficerowie wobec dziennikarzy zaprzeczają temu, jednak nawet w bardzo poważnych kołach obawiają się niespodzianek.

Również i w garnizonach mało-azyatyckich i poszczególnych fortyfikacyach nad Bosforem i Dardanelami panuje silne wzburzenie umysłów i niezadowolenie z nowych rządów.

Serbska flota. W serbskiem ministeryum wojny jest obecnie rozpatrywany projekt utworzenia serbskiej flotyli na Dunaju i Sawie. Według tego projektu, ma rząd serbski zakupić w niedalekiej przyszłości kilka monitorów, których przeznaczeniem będzie pełnienie służby na granicy serbsko-austryackiej. Plan cały opracował major sztabu inżynieryi Sturm, dawny oficer pruski. Wobec tego zostanie też utworzona w ministeryum wojny sekcya marynarki.

Przeniesienia w prokuratoryi. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratoryi Zygmunta Lewandowskiego z Rzeszowa do Wadowic, a Ludwika Langera, adjunkta sądu w Jaśle, zamianował zastępcą prokuratoryi w Rzeszowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Żołnierz królowej Madagaskaru“, kom. w 3 akt. Dobrzańskiego.

Niedziela o godz. 3 „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny do połowy).

— wieczór o godzinie wpół do 8 „Żołnierz królowej Madagaskaru.

Poniedziałek. „Bolesław Śmiały“ (dla młodzieży szkolnej, ceny do połowy).

Wtorek. „Król“.

Środa. „Warszawianka“, „Złota czaszka“ (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Ona i jej mąż“.

Niedziela popoł. „Figle wiosenne“ — wieczór „Ona i jej mąż“.

Z wystawy kościelnej.

Ruch publiczności zwiedzającej Wystawę wzmaga się ustawicznie, w miarę wykańczania gablot i wystaw firm, które się nieco opóźniły. Onegdaj zwiedził Wystawę p. D. Abrahamowicz, wczoraj zaś popołudniu zwiedziła ją p. namiestnikowa Bobrzyńska w towarzystwie swej córki.

W niedzielę, dnia 6 b. m. zapowiedziały się dwie gremialne wycieczki Stowarzyszenia terminatorów Św. Stanisława Kostki we Lwowie i uczestników obchodu Anczycowskiego w liczbie 350 włościan i trwać będzie od godziny 4 do 7 popołudniu.

Roboty instalacyjne dla oświetlenia wszystkich sal Wystawy kościelnej są już na ukończeniu, dzięki czemu będzie Wystawa otwartą dla publiczności od godziny 9 rano do godziny 9 wieczór.

Koncert choralny i na organach odbędzie się we wczwartek dnia 10 b. m. w dniu Bożego Ciała, o godzinie 7 wieczorem w salach Wystawy kościelnej, mieszczącej się w pawilonie szuki na wzgórzu powystawowem.

Ośm odczytów. Wczoraj odbyła posiedzenie Sekcya odczytowa Komitetu doradczego Wystawy kościelnej pod przewodnictwem radcy Chołodeckiego. W obradach wzięli udział X. rektor Dr Fiałek, X. prałat Lenkiewicz i X. profesor Dr Józefowicz. Z zgłoszonych odczytów przyjęto ośm. Pierwszy odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Socyaliści w Kasach chorych.

»Gazeta Przemyska« pisze: Podobnie jak w innych miastach tak i w Przemyślu Kasa chorych stała się łupem socyalistycznych »dobroczyńców ludzkości«. Z chwilą objęcia Kasy chorych zabrali oni równocześnie 36.000 koron gotówki, nie licząc inwentarzy, które uczciwą i rozsądną gospodarką zdołali zaoszczędzić dotychczasowi Zarządcy. Zdawało się, że ci nowi ludzie, którzy na ustach mieli tylko »dobro robotnika«, uszczęśliwią ten lud, mając takie zasoby, że albo zniżą opłaty, albo podwyższą zapomogi. Ale ci panowie nie byli tacy naiwni, bo oni walczyli o zdobycie Kasy dla siebie, nie dla ludu. Zaczęli rządzić po swojemu. Poobsadzali wszystkie posady, które w czwórnasób bezpotrzebnie pomnożyli ludźmi swoimi, a a wyszukiwali ich i sprowadzali z całej Galicyi, aby ich tylko dobrać do swojego gustu. Nie pytano się o kwalifikacye fachowe kandydata na posadę buchaltera, wystarczało, jeżeli był mocny w gębie i w ręce, i był »zdolny do wszystkiego«.

W ten sposób dobierając, wpakowali aż 10 urzędników, którzy po 1200 kor. miesięcznie pobierali, gdzie dotychczas 4 wystarczało, i kazano im urzędować. Wkrótce też rozdrapano te 36.000 koron, a kiedy tych brakło, zaczęto robić oszczędności na chorych, byle tylko wystarczało na pensye dla urzędników, którzy nie mając co robić i jako analfabeci nie dali się użyć do pracy w biurze piórem, ale zato wysługiwali się pałką i służyli do zapraszania na zgromadzenia i terroryzowania robotników. Zgraja ta wyrosła wkrótce po nad głowy swoim chlebodawcom i zaczęła ich samych terroryzować i rządzić Kasą. Należeli oni równocześnie do Zarządu partyi — a ta stanowiła o losach Kasy i jej administrowaniu. Na czele Zarządu Kasy stawiano manekinów, którymi Zarząd partyjny złożony z urzędników, kierował według swego uznania i z punktu widzenia partyjnego.

Krzywdzono więc robotników, a nie należącym do partyi odmawiano wprost wszelkich świadczeń, bo o niezdolności nie wyrokował lekarz, ale przynależność do partyi! Lekarze sterroryzowani musieli się poddać pod komendę urzędników i na znak przez nich dany odpowiednio ordynować.

Tak to te pasożyty, zwiący się »dobroczyńcami ludu«, gospodarowali, nie zapominając nigdy o sobie. W braku zajęcia agitatorskiego w miesiącu, wyznaczano sobie komisye za dobremi dyetami w okolice Przemyśla i do innych powiatów, niby to celem kontroli lub ściągania pieniędzy, z któremi różnie bywało.

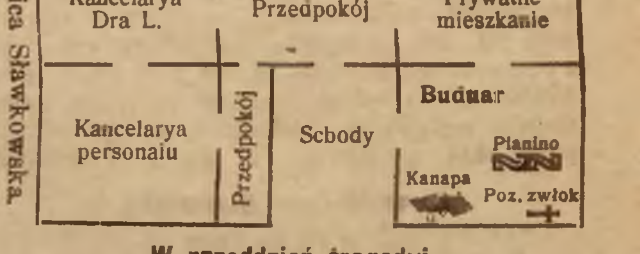
Taka gospodarka musiała prowadzić do ruiny Kasy i zniechęcała coraz bardziej robotników mądrzejszych do tej instytucyi i jej zarządców. Wynikiem tego było założenie drugiej Kasy chorych, gdzieby nie gospodarowali urzędnicy-agitatorzy, ale, gdzieby robotnik w razie choroby był bezstronnie traktowany i bez względu na swoje zapatrywania polityczne mógł znaleźć opiekę i pomoc.

Tajemnicza tragedya.

Dzisiejszej nocy zaszedł w Krakowie wypadek otoczony na razie mgłą tajemnicy, który jednak poruszył w najwyższym stopniu opinię publiczną, wywołując najrozmaitsze komentarze i domysły tak dalece, że wprost trudno obecnie z nich wyciągnąć istotną prawdę, zwłaszcza wobec — naturalnego zresztą — milczenia policyi. Wskutek tego ograniczamy się na razie do ściśle przedmiotowego sprawozdania i podania faktów, wstrzymując się od wszelkich wniosków i domysłów.

Plan sytuacyjny.

W domu przy ul. Sławkowskiej l. 28 zajmował mieszkanie znany w szerokich kołach miasta adw. Dr Włodzimierz Lewicki, mężczyzna około 36 letni, bardzo wzięty obrońca karny i świetny mowca. Zajmował on 4 pokoje, z których pierwszy przeznaczony był na kancelaryę dla personalu, drugi na osobistą, trzeci stanowił rodzaj gabinetu lub buduaru z pianinem i garniturem foteilków, zgrupowanych przy kanapce obok pianina, w końcu czwarty przeznaczony na sypialnię. Obok zamieszczony plan sytuacyjny daje dokładny obraz miejsca katastrofy.



W przeddzień tragedyi.

Jeden z naszych znajomych odwiedził wczoraj wieczorem około godz. 5 popołudniu adw. Lewickiego, miał z nim dłuższą rozmowę, a następnie wyszedł z nim na spacer na błonia. Przechodząc, przed wyjściem przez kancelaryę personalu, zastał siedzącą tamże, bardzo bladą p. Janinę Borowską, bohaterkę niedawnego głośnego procesu, która następnie — zniknęła w dalszych pokojach, mimo, że tenże wychodził i drzwi za sobą na klucz zamknął. Po spacerze zabawił chwilę w kawiarni Bisanza, poczem pożegnał się i poszedł do domu przebrać się, bo miał jeszcze do złożenia wizytę u jednej z pań przy ul. Wolskiej. Ostatni raz w końcu widziano go w handlu Wenzla, około godz. 1 w nocy — tak twierdzi nasz znajomy, — Dr Lewicki był zupełnie w normalnym stanie, nie zdradzał najmniejszego zdenerwowania lub niepokoju, owszem, w dobrym humorze omawiał sprawę mającej się dziś odbyć w jego asystencyi i układając wytyczne punkta obrony. To samo twierdzą i inni, którzy się z nim spotykali wczorajszego wieczora, dodając, że nie zauważyli żadnej oznaki, któraby zdradzała jakieś zamiary samobójcze. Przeciwnie, barwnie i żywo kreślił obraz projektowanej wycieczki do Dalmacyi i zapewne nikt, ani może on sam, nie przypuszczał, że za dwie godziny nastąpi katastrofa. Oto dokładny jej przebieg:

Na pogotowiu.

O godz. 4·5 m. rano odezwał się w telefonie na pogotowiu ratunkowem kobiecy głos, wzywający lekarzy pogotowia na ulice Sławkowską l. 28, gdzie w mieszkaniu własnem miał strzelić do siebie w zamiarze samobójczym adw. Dr Włodzimierz Lewicki. Po przybyciu na miejsce, powitała lekarza pogotowia p. Borowska, oznajmiając, że Dr Lewicki strzelił sobie w skroń, o godzinie 3-ej (a więc na całą godzinę przed zawezwaniem pogotowia) i zaprowadziła go na

miejsce czynu,

gdzie w buduarze, oświetlonym małą nocną lampką, stojącą na pianinie, między pianinem a ścianą leżał na podłodze tylko w krótkiej, kolorowej, nocnej koszuli, obnażony Dr Lewicki, nieprzytomny, oblany krwią, lecz żywy jeszcze, charczący strasznie przy oddechu. Natomiast p. Borowska była najzupełniej ubraną, w drobnych nawet szczegółach, jak np. torebka z przyborami, wisząca na łańcuszku u paska. — Lekarz Pogotowia, skonstatowawszy, że zamach miał miejsce znacznie wcześniej, po odparciu p. Borowskiej, że stało się to koło godz. 3, powtórnie ją zapytał, czemu aż w godzinę po wypadku wezwała pomocy lekarskiej, lecz na to pytanie nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Zastosowawszy więc injekcyę kamfory — zarządził przewiezienie Dra Lewickiego do kliniki chirurg. szpitala św. Łazarza, w czem pomocną mu była p. Borowska, która — mimo, że poprzednio zwróciła się doń ze słowami: Niech pan nikomu nie mówi, że ja tu byłam“ — wsiadła do karetki Pogotowia i przez cały czas jazdy trzymała w rękach głowę Dra Lewickiego, a następnie zasiadła u jego łoża na klinice.

Opinia lekarza Pogotowia.

Dra Lewickiego zastałem leżącego bezprzytomnie na ziemi, za pianinem, dokąd zesunął się zapewne z obok stojącej kanapki, z raną postrzałową w kości czołowej, nad prawem okiem,

zabiegłem krwią i zsiniałem; w miejscu, gdzie kula przeszyła czaskę, wyskoczył sino-barwiony guz.

Zauważyłem odrazu, że zamach nastąpił o wiele wcześniej, aniżeli mnie zawezwano, odnośnie zaś do p. Borowskiej, skonstatowałem ogromne jej rozdrażnienie, oraz przytoczony już wyżej fakt, że była najzupełniej ubraną. Ponadto dostrzegłem najwyraźniej, że kanał postrzałowy był zupełnie czysty, a wejście doń zupełnie nie okopcone, co ma miejsce, jeżeli strzał dany jest z bardzo bliskiej odległości. Po odwiezieniu rannego na klinikę, zawiadomiłem o fakcie policyę o godz. 5 rano, która natychmiast wysłała na miejsce wypadku koncepistę p. Raczka.

Opieczętowanie mieszkania.

P. Raczek opieczętował mieszkanie, skonstatowawszy poprzednio, że nic nie zostało w międzyczasie naruszone, oraz że nie ma na miejscu wypadku rewolweru, z którego odniósł ranę Dr Lewicki,—poczem oddał je w opiekę inspektorowi policyi p. Jasińciemu, a sam powrócił na inspekcyę policyjną, skąd już udał się do szpitala św. Łazarza.

Koncepista policyi p. Raczek przeprowadził tymczasowe przesłuchanie p. Borowskiej, która w stanie ogromnego zdenerwowania oświadczyła tylko, że była obecną przy samobójstwie Dr Lewickiego, oraz że wobec tego sama odbierze sobie życie! Nadto na zapytanie, gdzie się podział rewolwer, którego brak odkryto na miejscu czynu, wyjęła go z kieszeni sukni i dodała, **że zabrała go sobie na pamiątkę!**

Wobec niewyjaśnionej na razie przyczyny katastrofy, oraz wobec zamiarów samobójczych p. Borowskiej, przewiózł ją urzędnik policyi do budynku pod „Telegrafem" i oddał w pokoju inspekcyjnym pod obserwacyę organów policyjnych, oraz zarządził opieczętowanie jej prywatnego mieszkania przy ul. Zwierzynieckiej w hotelu Victorya pod Nr. 32.

Dalsze dochodzenia.

Dyrekcya policyi zarządziła naturalnie dalsze śledztwo, gdyż cały ten okropny wypadek miał charakter bardzo zagadkowy. Wprawdzie pani Borowska obstawała przy wersyi usiłowanego sómobójstwa, ale wszystkie uboczne okoliczności przeczyły temu twierdzeniu. Cały wczorajszy nastrój Lewickiego, dziwnie dwuznaczna sytuacya jednego świadka czynu, — bardzo spóźnione zawiadomienie pogotowia ratunkowego, — zabrany rewolwer itd. itd. wszystko to wskazywało, że ewentualność morderstwa nie jest wcale wykluczoną.. to też natychmiast po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń, policya odstąpiła akta prokuratoryi, która **zarządziła**

aresztowanie Borowskiej.

Sprawę ujął w swoje ręce sędzia śledczy p. Nowotny przy pomocy i współdziałaniu komisarza pol. dra Krupińskiego.

Przesłuchanie dra Lewickiego nie mogło się odbyć, ponieważ był on zupełnie nieprzytomny. Wszystkie środki stosowane, nie miały żadnego skutku, — a o godzinie 11-stej przedpołudniem **ranny zmarł, nie wyrzekłszy ani słowa.**

W obec tego sędzia śledczy zarządził oględziny miejsca katastrofy.

Komisya sądowa.

Około godz. pół do 11 rano udała się na miejsce wypadku przy ul. Sławkowskiej komisya policyjno-sądowa złożona z sędziego p. Dra Nowotnego, kom. policyi Dra Krupińskiego, oraz inspektora p. Br. Karcza. Komisya przeprowadziła na miejscu lokalne oględziny, oraz zajęła się rozsegregowaniem pozostałych papierów i aktów, skonstatowawszy poprzednio, **że część papierów została przed tajemniczą katastrofą spaloną.** Pozostawiono na miejscu papiery kancelaryjne, natomiast zabrano — celem włączenia do aktów śledczych — wszystkie papiery osobiste lub mające styczność ze sprawą p. Borowskiej.

Ważne zeznania p. B.

Jeden z bliskich znajomych Dr Lewickiego p. B., pozostający również w stosunkach z p. Borowską, opowiedział nam sensacyjne szczegóły rozmowy, jaką miał przed kilku dniami z p. Borowską.

Mianowicie p. Borowska zwierzyła mu się, **że pisała do Dra Lewickiego cały szereg listów, w wysokim stopniu ją kompromitujących,** zaznaczając, równocześnie, że nie wie, jak się na krok podobny zdobyć mogła, oraz, dodając, że musi te listy odzyskać za każdą cenę! Dalej mówiła, że pisała do swego męża, aby się tem zajął, lecz bezskutecznie. Kilkakrotnie zaznaczywszy jeszcze w toku rozmowy, że wszystkich sił w tym celu dołoży, dodała z determinacyą: **Ja sobie te listy odebrać potrafię, ale go (t. j. Dra Lewickiego) przy tem zastrzelę!**

Pogłoski i plotki.

Katastrofa z Drem Lewickim wywołała naturalnie mnóstwo domysłów, komentarzy, pogłosek i plotek. Między innymi opowiadano sobie, że całe to krwawe zajście ma podkład polityczny, że pozostaje w ścisłym związku z procesem Borowskiej, że i zmarły jest politycznie skompromitowany. Wszystkie te wieści trzeba przyjmować z największą ostrożnością, tem bardziej, że dotychczasowe śledztwo nie dało żadnych pozytywnych rezultatów.

Ostrożność jest tem bardziej wskazana, że zachodzą fakta, których powtarzać nie chcemy i nie możemy, które bardzo wyraźnie wskazują, **że powodem katastrofy był gwałtowny erotyczny konflikt.**

* * *

O g. 4 popoł. ukończono śledztwo, poczem odstawiono Borow. do więzienia śledczego kraj. sądu karnego, jako silnie obciążoną o zbrodnię morderstwa.

Kronika literacko-artystyczna.

Wystawa sztuki podhalańskiej, która ma się odbyć w lipcu i sierpniu br. w Zakopanem obudziła żywe zainteresowanie. Wydział Tow. „Sztuka podhalańska" w Zakopanem uprasza wszystkie instytucye i osoby, które posiadają przedmioty, szkice, projekty, fotografie, mogące ilustrować rozwój artystycznego zdobnictwa i budownictwa podhalańskiego ludu, oraz prace podjęte w tym kierunku (zwłaszcza około zakopańskiego stylu) przez ludzi z poza Podhala, aby zechciały je nadesłać kosztem własnym na wystawę, a zgłosić najpóźniej do dnia 15 czerwca, do wydziału Tow. „Sztuka podhalańska" w Zakopanem, podając zarazem miejsce, jakie na wystawie zajmą.

Zapolska na scenach węgierskich. Autorka „Szaleństwa" odniosła w ostatnich czasach niebywały tryumf na scenach węgierskich. Zwłaszcza „Moralność pani Dulskiej" podbiła sobie odrazu publiczność węgierską. Cała prasa węgierska oddaje entuzyastyczne pochwały głębokiej myśli przewodniej, kulturze, technice, dowcipowi — słowem, zachwyca się dziełem Zapolskiej bez zastrzeżeń.

Edmund Zechenter. Z chłopskiej niwy, z przedmową Kazimierza Przerwy-Tetmajera. — Kraków, G. Gebethner i Sp., Warszawa, G. Gebethner i Wolff, 1909.

Z czasów Bolesława Chrobrego, opowiadanie historyczne z 5 rycinami i mapką, napisał Kazimierz Zimnowski.—Kraków, Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, 1909.

Praktyczna gramatyka polska, podręcznik niezbędny dla uczniów, przygotowujących się do szkół gimnazyalnych i realnych. K. Zimnowski, Kraków, Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, 1909.

Mapa historyczna Polski, zastosowana do podręcznika dla nauki historyi polskiej, prof. Pieniążka, dla szkół wydziałowych i realnych, oraz do użytku szkół ludowych. Opracował K. Zimnowski.

Sprawa grobowca w Ossyaku. Napisał Dr Klemens Bąkowski. — Kraków, 1909, str. 30.

X międzynarodowa wystawa sztuki w Monachium. Tegoroczna wystawa, umieszczona mimo przeciwnych projektów w staroświeckiej oranżeryi, zwanej szumnie pałacem kryształowym, jest obesłaną niezmiernie bogato. Sztuce austryjackiej poświęcono aż 5 ubikacyi. W tych salach umieścił delegat polski prof. Fałat dzieła naszych artystów nie w jednej zwartej grupie, w osobnej, odpowiednio urządzonej sali, jak to było w czasie ostatniej wystawy, lecz wśród dzieł członków wiedeńskiej „Secesyi" i „Hagenbund". Mimo to na sąsiedztwie obcem nie tracą płótna Boznańskiej, Axentowicza, Czajkowkiego, Fałata, Filipkiewicza, Hofmana, Kamockiego, Karpińskiego, Markowicza, Mehoffera, Pautscha, Sichulskiego i Uziembły. W salach innych towarzystw artystycznych umieszczono cztery krajobrazy Stanisławskiego, Brandta, Czachórskiego i Wierusza-Kowalskiego.

Cztery miliony na operę. Wielokrotny milioner I. Ogden Armour ofiarował się dać 4,000.000 na budowę i urządzenie opery w Chicago, ponadto 50 znanych obywateli chicagowskich zobowiązało się dać na utrzymanie tej opery po 40.000 koron do stałego funduszu.

Wiedeńskie Towarzystwo popierania umiejętności politycznych. Uniwersytet, jako ognisko wiedzy teoretycznej, przestaje dziś wystarczać; nabyta tam wiedza prawnicza wymaga uzupełnień, które dozwoliłyby czy to urzędnikowi, czy też obywatelowi, świadomemu swych praw i obowiązków, dotrzymywać kroku postępom na polu gospodarczo-społecznem.

Aby tej właśnie potrzebie uczynić zadość, zawiązało się w Wiedniu „Wolne Towarzystwo popierania umiejętności politycznych" (*Freie Vereinigung für Staatswissenschaftliche Fortbildung.* Celem jego jest praca nad pogłębieniem wiadomości w dziedzinie współczesnych nauk politycznych i społecznych, zarówno w kołach zawodowych, jak wśród laików, zwłaszcza techników, przemysłowców, kupców. W tym celu urządza Towarzystwo zebrania, na których odbywają się wykłady i dyskusye, nadto zaś urządza Towarzystwo również wycieczki naukowe do większych zakładów przemysłowych, rolniczych i handlowych.

Pierwszy pięciotygodniowy kurs, który właśnie się odbywa, obejmuje między innymi aktualny wykład b. ministra Baernreithera „O ubezpieczeniu społecznem", historyę technologii prof. W. Exnera, „historyę polityki kolejowej" b. ministra Witteka, prawo wodne i elektryczne i t. p. Dwudniowa wycieczka naukowa do kopalni i hut żelaznych gwarectwa w Witkowicach pod przewodnictwem znanego ekonomisty, prof. Filipowicza, przysporzyła uczestnikom wiele wiadomości z dziedziny techniki wytwórczej i społeczno-politycznej opieki nad robotnikami.

Sytuacya w Kole polskiem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie tych frakcyi Koła polskiego, które tworzyły Koło przed wstąpieniem do niego ludowców. Przebieg obrad jest trzymany wprawdzie w ścisłej tajemnicy, ale na podstawie nastroju, panującego wczoraj wśród posłów, można wyrobić sobie zdanie, w jakim kierunku toczyły się obrady.

I tak postanowiono przeprowadzić reformę regulaminu Koła i to w dwóch kierunkach: 1) **W kierunku wzmocnienia władzy prezesa Koła polskiego, w tem znaczeniu, jak to miało miejsce dawniej,** ponieważ doświadczenie wykazało, że obecne rozłożenie prerogatyw prezesa Koła na całe prezydyum wpływa bardzo ujemnie na polityczne znaczenie Koła polskiego. 2) By zapobiedz wyzyskiwaniu tych paragrafów statutu Koła, które z jednej strony pozwalają ludowcom korzystać z należenia do stronnictwa rządowego, a z drugiej — łamać solidarność Koła.

Nadto specyalnie przeciwko pos. Stapińskiemu podnoszono liczne zarzuty nielojalności. Jako wiceprezes Koła brał on wraz z prezesem udział w oficyalnych audyencyach, posiadał informacye z pierwszej ręki, był dokładnie powiadomiony o zamiarach stronnictwa chrześcijańsko socyalnego i Koła polskiego, a potem na własną rękę robił z tego użytek, informując o wszytkiem Unię słowiańską. Postępowanie takie nietylko jest wysoce uwłaczające sławie politycznej pos. Stapińskiego, ale przynosi zarazem wielkie szkody Kołu polskiemu.

Większość posłów Koła polskiego jest zdania, że jeśli pos. Stapiński pragnie nadal prowadzić opozycyę i politykę na własną rękę, w takim razie powinien wystąpić z Koła polskiego. Szczególniej podnoszono, że pos. Stapiński wykorzystuje swą przynależność do Koła na rzecz swych partyjnych interesów, powołując się wobec sfer decydujących na swe stanowisko wiceprezesa Koła polskiego, a równocześnie prowadząc konszachty z opozycyą i zwalczając politykę Koła.

Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono najdalej do wtorku przeprowadzić zmianę regulaminu.

Oczywiście od posła Stapińskiego będzie zależało, czy zechce pogodzić się z nowym stanem rzeczy, czy opuścić szeregi Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach poselskich **obiega pogłoska, że poseł Stapiński z częścią posłów ludowych wystąpi w poniedziałek z Koła polskiego.** »Neue Freue Presse« zaprzecza tej pogłosce, twierdząc słusznie, że **frakcya ludowców poza Kołem polskiem nie miałaby znikąd poparcia dla swych interesów.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że nawet te dzienniki wiedeńskie, które popierały działalność pos. Stapińskiego, występują obecnie przeciw niemu. I tak, »N. Fr. Presse« stwierdza, **że intrygi w parlamencie doszły już tak daleko, że nawet nie pozostał od nich wolny tak karny klub jak Koło polskie.**

Organ chrześć.-socyalny »Reichspost« występuje także silnie przeciwko Stapińskiemu, **twierdząc, że jest to człowiek politycznie niepoczytalny.**

Na podkreślenie zasługuje fakt, że dziennik powyższy żąda, **aby do większości rządowej wciągnięto katolickich Czechów i Słoweńców.**

Groźba rozwiązania parlamentu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 Czerwca).

Pogłoski o przesileniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wieczorne **zapewniają, jakoby minister skarbu dr. Biliński miał podać się do dymisyi.** Obiegały wprawdzie wczoraj podobne pogłoski, rozsiewane przez Czechów, **są one jednak zupełnie bezpodstawne.**

Włosi w opozycyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondencya chrześcijańsko-społeczna „Austria" donosi, że posłowie południowo-słowiańscy zwrócili się do posłów włoskich z oświadczeniem, że południowi Słowianie będą **głosowali za włoskim uniwersytetem w Tryeście, jeśli w zamian Włosi poprą wniosek Sustersicza. Propozycyę tę mieli Włosi przyjąć i przeszli do opozycyi.**

Krytyczna sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiedeński korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się ze sfer, mających bezpośrednią styczność z gabinetem ministrów, **że wszelkie pogłoski o nieporozumieniach, panujących rzekomo w gabinecie, są pozbawione wszelkiej podstawy.** Również wiadomość, jakoby br. Bienerth był gotów ustąpić, na wypadek, gdyby w Izbie poselskiej uchwalono wniosek Szustersicza, jest zupełnie nieprawdziwa. Gabinet obecny bowiem posiada zupełne zaufanie Korony i wytrwa w każdym wypadku na swem stanowisku. Gdyby parlament nie uchwalił w czerwcu normalnego budżetu lub prowizoryum budżetowego, **rząd jest zdecydowany parlament odroczyć lub nawet za parę miesięcy rozwiązać.**

W każdym razie sytuacya przedstawia się bardzo krytycznie.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos bar. Bienerth. Wskazując na oświadczenia złożone przez siebie i przez ministra skarbu w komisyi aneksyjnej, podkreśla ponownie, że osiągniętych przez rząd koncesyj co do równorzędności w administracyi banku nie można nazywać bezwartościowemi. Podnosi, że w jakikolwiek sposób kwestya wykupna gruntów będzie rozwiązaną, utworzenie banku pozostaje w mocy, a przez zastrzeżenie, że rozwiązanie kwestyi agrarnej nie może nastąpić bez votum sejmu bośniackiego, osiągnięto z pewnością poprawę. Nie można zaś znaczenia tego sejmu, którego składu przecież się jeszcze nie zna, już z góry poniżać w ten sposób, jak to z wielu stron uczyniono. Co się tyczy ważnej kwestyi użycia publicznych środków krajowych, coby mogło doprowadzić do zaangażowania obu państw, to rząd wyraźnie zaznacza, że usiłuje pod tym względem osiągnąć pomyślniejsze rezultaty, a chociaż to się dotąd nie udało, to jednak można się tych zadowalających rezultatów wkońcu na pewne spodziewać. (Oklaski i sprzeciwy).

Omówiwszy poszczególne punkta wniosku posła Sustersicza, odpowiadał następnie bar. Bienerth na przedwczorajsze wywody posła Kramarza, kończąc zapewnieniem, że rząd bośniackiej kwestyi agrarnej także w przyszłości całą uwagę poświęci, i prosi Izbę, by dała votum, na któremby rząd mógł się oprzeć. (Ożywione oklaski i brawa).

W dalszym ciągu dyskusyi poseł Redlich krytykował ostro statut banku agrarnego i omawiał szczegółowo zagraniczną politykę.

Gdy prezydent Pattai oświadczył, że ze względu na zarządzone na 6 godzinę posiedzenie komisyi budżetowej obrady przerwie, poseł Czech postawił wniosek, by dalej posiedzenie prowadzono, aż do załatwienia wniosku Sustersicza i zażądał imiennego głosowania nad tem. Wniosek Czecha w imiennem głosowaniu przyjęto 221 głosami przeciw 200.

Zaraz na początku głosowania przyszło do burzliwych scen. Sekretarz poseł Kotlarz odczytywał nazwiska posłów; przy odczytywaniu nazwiska posła Berndta, kiedy odezwał się głos »nie«, zapytał się, gdzie jest właściwie Berndt. Na to wśród niemieckich radykałów poczęto wołać: »Co to pana obchodzi!« Przyszło do żywej wymiany słów, wobec czego prezydent przerwał posiedzenie na 20 minut. Gdy jednak po upływie tego czasu posłowie niemieccy chrześcijańsko-socyalni i radykalni wszczęli powtórnie niemożliwy hałas, prezydent przerwał znów posiedzenie dla odbycia konferencyi przewodniczących klubów.

Po mniej więcej 20 minutach zjawia się ponownie prezydyum w Izbie. Prezydent daje znak dzwonkiem; w tej chwili wznoszą się znowu na lewicy okrzyki: »Abzug!«, »Schluss!«. Po kilku minutach prezydent zamyka ostatecznie posiedzenie i powiada, że o następnem zawiadomi w drodze pisemnej.

Lewica wita oświadczenie prezydenta oklaskami.

Hlibowicki i Daszyński.

Lwów. Pos. Hlibowicki uprasza tut. filę c. k. biura koresp. o przesłanie redakcyom notatki, że z powodu onegdajszej przemowy pos. Daszyńskiego wnosi przeciw niemu do sądu skargę.

Stołypin o tolerancyi religijnej.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 Czerwca.)

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy obradowano nad projektem ustawy o zmianie wyznania. Po referacie zabrał głos prezydent ministów Stołypin i rzekł:

Ponieważ nietylko sfery interesowane ale i dalsza publiczność tak żywo się interesują cyklem projektów ustaw w sprawach wyznaniowych i ponieważ te projekty, według zdania owych sfer, są oznaką kierunku wewnętrznej polityki, uważam za konieczne wyjaśnić stanowisko rządu w kwestyach wiary i sprostowań niektóre nieporozumienia, zaciemniające rzecz samą. W dziedzinie wyznaniowej musi rząd postępować ostrożnie ponieważ nie zawsze można oddzielić sprawy cywilne od kościelnych.

Wobec teoryi, która podobnie jak i Kościół twierdzi, że sprawy kościelne podlegają wyłącznie jurysdykcyi kościelnej, wskazuje mowca na to, że podczas dwóch ostatnich stuleci wszystkie postanowienia, regulujące stosunek panującego Kościoła do innych wyznań, wydano w zwykłej drodze ustawodawczej. Niech Kościół będzie samoistnym w kwestyach dogmatycznych i kanonicznych, niech mu przysługuje autonomia również w sprawach specyalnie kościelnego ustawodawstwa, ale państwo musi sobie zawarować wolność ingerencyi w regulowaniu stosunków między Kościołem a państwem, bo gdyby tę dziedzinę pozostawiono Kościołowi, to runąłby ów wieki trwały związek Kościoła z państwem, przy którym państwo czerpie od Kościoła siłę ducha a Kościół od państwa stałość.

Mowca jeszcze raz podnosi, że państwo nie miesza się do kanonicznych i dogmatycznych kwestyi kościoła ani do kościelnego ustawodawstwa, lecz musi mieć wolność w określaniu stosunków między państwem a kościołem, a mianowicie wolność ustalania norm, dotyczących stosunków majątkowych, jakoteż ogólnych norm z prawa cywilnego, i karnego. Gdyby w pośpiechu, wskutek świeżości tych spraw, podczas wypracowania przedłożeń wyznaniowych, okazały się jakieś usterki, chybiające tego celu, którym jest prawdziwe pogodzenie interesów panującego kościoła z interesami państwa i innych wyznań, to rząd chętnie podejmie się poprawek. Minister-prezydent zaznacza jednak, że obecny projekt takich usterek zasadniczych całkiem nie zawiera.

Co do kwestyi wolności przechodzenia z wyznania chrześcijańskiego na wyznanie niechrześcijańskie, wskazuje mowca na to, że konieczność wydawania ustawy w tym kierunku podlega największym wątpliwościom. W sprawach wyznaniowych największa konsekwencya prowadzi często do niespodziewanych rezultatów. Nawet komisya Dumy, która postawiła zasadę wolności wyznania w całej pełni, przecież nie mogła się utrzymać przy tej zasadzie do ostatka i popadła w sprzeczności z sobą, gdyż nie zgodziła się np. na prawne sankcyonowanie stanu bezwyznaniowego. Tryumf teoryi jest zarówno niebezpiecznym wtedy, gdy idzie o bezwyznaniowość, jak gdy idzie o proklamowanie wolności przejścia z któregokolwiek wyznania chrześcijańskiego na niechrześcijańskie.

Powiedziano mi właśnie — ciągnął mowca — że projekt wyznaniowy postawiono na porządku dziennym z pobudek politycznych, ponieważ przy tej sposobności miało się wyjaśnić, czy rząd zmienił swój kierunek na lewo czy na prawo. Ale czyż istotnie zapomnieli, że rządowi nie wolno iść ani na prawo ani na lewo? (Ogólne poruszenie). Rząd może iść tylko jedną drogą, drogą prostą, naznaczoną przez cesarza! (Burzliwe oklaski w centrum i w części prawicy) — drogą, którą cesarz niedawno jawnie wobec całego ludu uznał za niezachwianą (Oklaski).

Stoimy wobec kwestyi urzeczywistnienia szczytnych zasad ukazu z 20 kwietnia i manifestu z 30 października. Przy wyborze środków do zrealizowania tych zadań nie możemy iść drogą partyjno-politycznych rozumowań i tu, podobnie jak przy przeprowadzaniu innych reform, musimy się kierować tylko względem na to, jak życie naszego ludu na nowo urobić i poprawić według nowych zasad, ale bez uszczuplenia podstaw życia naszego państwa i ducha narodowego, który miliony rosyjskiego ludu jednoczył i jednoczy. Lud, który tak jak rosyjski, szuka pociechy w modlitwie, pojmie naturalnie, że nikogo nie można karać za jego wiarę i za modlitwę według jego zwyczaju, ale ten sam lud nie zrozumie również takiego prawa, któreby prawosławie i chrześcijaństwo stawiało na równi z pogaństwem. (Poruszenie na lewicy, żywe oklaski z prawicy i częściowo w centrum). Nie obciążajcie tedy — zakończył prezydent ministrów — naszego projektu obcemi i niezrozumiałemi dla ludu klauzulami i bądźcie tego pewni, że ustawa ta u nas w państwie rosyjskiem przyjdzie do skutku, że zatwierdzoną zostanie przez rosyjskiego cara, który dla więcej, jak sto milionów ludu, prawosławnym carem był i będzie! (Długotrwałe oklaski na prawicy i częściowo w centrum).

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 Czerwca.)

Odrzucenie projektu antipolskiego.

Petersburg. Komisya Rady państwa **odrzuciła** dzisiaj 9 głosami przeciwko 6 **projekt posła Pichny** o zmianie ordynacyi wyborczej w 9 guberniach kraju północno-zachodniego w duchu antipolskim.

Prasa angielska o zjeździe cesarzów.

Londyn. (Tel. wł.) W sprawie zjazdu ces. Wilhelma z carem Mikołajem II. donosi »Standard« w przeciwieństwie do prasy niemieckiej, że propozycya, jak zwykle, wyszła od cesarza Wilhelma.

Car otrzymawszy zaproszenie nie mógł wymówić się, prasa zaś niemiecka przekręca istotny stan rzeczy. »Standard« donosi, że Niemcy pragną za wszelką cenę przejednać Rosyę za ostatnie wypadki, Rosya jednak będzie pamiętała swe upokorzenie i będzie umiała wyrównać zachcianki w stosownym czasie. To samo podnosi również »Daily Mail«, która twierdzi, że w Rosyi musi wziąć górę przekonanie, że tylko z Anglią należy szukać porozumienia. Dobre nadzieje rokuje ta okoliczność, że w zjeździe towarzyszyć będzie carowi Izwolski, zwolennik Anglii.

Kolonia. »Köln. Ztg.« donosi z Berlina, **że inicyatywa do zjazdu cara z ces. Wilhelmem wyszła od cara, czemu ze strony rosyjskiej nie zaprzeczono.**

Z ostatniej chwili.

Tajemnicza tragedya.

W śledztwie policyjnym Borowska była bardzo skąpa w zeznaniach, na wiele pytań co do wypadku uporczywie odmawiała zeznań, a niektóre kilkakrotnie zmieniała, tłómacząc się bałamutnie. Wobec tego gwałtownie wzrasta prawdopodobieństwo zamachu ze strony Borowskiej.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków, 4 czerwca br. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 27·60 do 29·30, uszkodzona 23·60 do 25·60, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·50 do 22·—, uszkodzone —·— do —.—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 18·50 do 19·50, browarny —·— do —·—, na paszę 16·50 do 17·50; owies z opłatą akcyzową nowy 19·60 do 22·30, stary —·—; proso 16·50, ągły 24·— do 26·—; tatarka 21·— do 22·50, kukurydza 18·90 do 21·50; groch 25·50 do 33·—; fasola 19·— do 34; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 24·— do 33·—; słoma 8·— do 9·60 siano 10·— do 12·—; koniczyna pastewna 12·— do 12·80; ziemniaki 6.50 do 7·50 jaja za kopę 3·— do 3·40; masło za 1 kg. 2·50 do 2·80; spirytus na 95 st. Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75 Tralesa za 1 hl. —·— do 170·—

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1909 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 " " " " " Miasta
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.38 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 " " " Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, peNowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Buda Nosztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do wego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Hosiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7.15 rano poc. posp. sez. 101 z Krakowa
7.27 rano poc. posp. sez. 1002 z Podg. Pł.
do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie, z wozami I., II., i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 " " " Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenie: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 " " " Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8·40 rano poc. osob Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 " " Nr. 1012, " Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 1 października do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 rano. poc. os. sez. Nr. 43, z Krakowa
10.43 rano poc. os. sez. Nr. 1014 Podg. Pł.
10.48 rano poc. os. sez. Nr. 1014 Podg. m.
do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa to Zaknyanego i Rabki. Połączenia w Suchej do Żywca i Zwardonia.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 " " " " Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 " " " Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 " " " Nr. 1034, " Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 " " " Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 30 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 30 września także do Orłowa.

3.45 po poł. poc. os. sez. Nr. 49 z Krakowa
3.57 po poł. poc. os. sez. Nr. 1020 Podg Pł.
4.04 po poł. poc. os. sez. Nr. 1020 Podg. miast.
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I II i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa. do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, s Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.20 " " Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 " " Nr. 1022. z Podgórza-Pł.
12.09 " " Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.35 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa. Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrow.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.10 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu: od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob., Nr. 43 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa, w Chabówce (od 15 maja do 30 września) ze Zakopanego.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.48 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja, Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.18 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.53 rano osob Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc osob. Nr. 118 do Podgórza Pł.
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10·28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mias.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1·00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. sez. Nr. 114 do Podg. Pł.
1.12 po poł. poc. os. sez. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1·16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1·27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dymowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

1.47 po poł. poc. os. sez. Nr. 1013 do Podg. m.
1.52 po poł. poc. os. sez. Nr. 1013 do Podg. Pł.
2.04 po poł. poc. os. sez. Nr. 44 do Krakowa
Z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I II i III klasy, kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchej od Zwardonia i Żywca.

2·24 popoł. posp. Nr. 6, do Krakowa. ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowe, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3·19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3·30 " " Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł. osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 " " Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.45 " " Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podgórza Pł.
6.00 wieczór poc. os. Nr. 116 do Krakowa
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowi od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina, a od 15 czerwca do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.22 " " Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odosy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina a od 15 czerwca do 30 września od Budapesztu. Koszyc i Orłowa. w Bieżanowie z Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 w. " " Nr. " do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa z Kocmyrzowa.

7.59 wiecz. pospiesz. sez. Nr. 1001 do Podg. Pł.
8.10 wiecz. pospiesz. sez. Nr. 102 do Krakowa
Z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I II i III klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 " " " Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 " " " Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 " " " Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc. Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10·31 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10·40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki.

10·41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10·47 " " Nr. 1021 do Podgórza-Pł.
11·00 " " Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa. wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zajestr zogr. poręką.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l 7